

Co pomaga a co przeszkadza

Jazeli chcesz pomóc sobie i partii
odpowiedz na jedno z tych pytań

- 1 Twoje uwagi i spostrzeżenia na temat przebiegu procesu odnowy w partii (ogólnie).
- 2 Czy według Twojego zdania jawność we wszystkich dziedzinach życia w kraju i partii poczyniła dostateczne postępy czy są w tym względzie trudności, jak np. obawy, występujące sekciarstwo, brak danych itp. (z czego to wynika — przyczyn).
- 3 Twoja aktualna ocena sytuacji politycznej i gospodarczej w województwie i wynikające stąd zadania dla partii (ogólnie, wzgl. na przykładzie wybranych dziedzin życia, np. sprawy rozwoju samorządów robotniczych w fabrykach i PGR-ach, decentralizacja, uprawnienia dla rad narodowych, tworzenie samorządów chłopskich itp.).
- 4 Jak Twoim zdaniem, po nowemu (w związku z redukcją etatów zawodowych pracowników partyjnych) pracować z organizacjami partyjnymi.
- 5 Co Twoim zdaniem, przeszkadza organizacji partyjnej w rozwijaniu ofensywnej działalności zmierzającej do realizacji programu partii w poszczególnych instytucjach, organizacjach masowych itp.
- 6 Czego oczekujesz od wojewódzkiej konferencji partyjnej — dlaczego? (uzasadnić).
- 7 Twoje propozycje na III Zjazd Partii:
 - a) Czy Twoim zdaniem, istnieje konieczność zmian w statucie partii (jakich i dlaczego),
 - b) czy nowej sytuacji odpowiada obecna struktura organizacyjna partii na wsi (co należy zmienić i dlaczego).

MOŻNA odpowiedzieć na jedno z wyżej wymienionych pytań — można również napisać na temat nieobjętych pytaniami. Chodzi w każdym bądź razie o SZCZERA, PARTYJNA WYMIANĘ POGŁĄDÓW I ZAPATRYWANIE na sprawy zawarte w uchwale VIII Plenum KC i praktykę woj. org. partyjnej. Wymiana poglądów, spostrzeżeń i doświadczeń pozwoli niewątpliwie wojewódzkiej organizacji na lepszą i owocniejszą działalność, zaś wnioski dotyczące struktury i organizacji partii (w tym uzasadnione propozycje dotyczące zmian w statucie) — na wypracowanie najlepszych rozwiązań na III Zjeździe Partii. Zapraszamy więc do dyskusji publicznej w gazecie

WSZYSTKICH CZŁONKÓW PARTII niezależnie od zajmowanych stanowisk i funkcji w partii, ad ministracji i gospodarce oraz BEZPARTYJNYCH robotników, chłopów i inteligentów, wszystkich, którzy pragną utrwalenia odnowy w naszym życiu gospodarczym i politycznym, co można osiągnąć jedynie poprzez umocnienie kierowniczego roli partii zgodnie z duchem VIII Plenum KC. Wypowiedzi prosimy nadysłać na adres: SEKRETARZ REDAKCJI — „Głos Koszaliński” — Koszalin, ul. A. Lampe 19. PS. Aby zapewnić pełną swobodę wypowiedzi, na żądanie — nazwisk nie będziemy ujawniać.

Proletariusze wszystkich krajów łączyć się!

Głos KOSZALIŃSKI

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok VI Sobota, 9 i niedziela, 10. II. 1957 r. Nr 35 (1357)

Wyd. A
Cena 40 gr
Nakł. 34033

Oświadczenie MSZ Polski w związku z rewizjonistycznymi wypowiedziami kół rządowych NRF

W OSTATNIM czasie kół rządowych w Niemieckiej Republice Federalnej ujawniają w sposób dobitny swe rewizjonistyczne stanowisko wobec polskiej granicy na Odrze i Nysie.

Wyrazem tej tendencji było m. in. niedawne oświadczenie ministra spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Federalnej p. von Brentano, podejmujące na nowo tezy rewizjonistyczne przeciw zachodniej granicy Polski. W logicznym związku z tym oświadczeniem pozostaje wypowiedź kanclerza Niemieckiej Republiki Federalnej p. Adenauera na konferencji prasowej z dnia 2 lutego br., wyrażająca nadzieję na osłabienie więzów Polski z państwami obozu socjalistycznego. Spekulacje tego rodzaju podjęły również pewne zachodnie organa prasowe, rozszerzając pogłoski na temat rzekomych zamiarów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, dotyczących zmiany jej stanowiska w sprawie nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Rząd Niemieckiej Republiki Federalnej — pozostając wierny polityce siły w stosunkach międzynarodowych — forsuje remi-

Nienaruszalna granica na Odrze i Nysie gwarancją pokoju w Europie

litaryzacji Niemieckiej Republiki Federalnej w ramach NATO z udziałem b. hitlerowskich generalów, takich jak, gen. Speidel i zabiega o wyposażenie Niemieckiej Republiki Federalnej w broń atomową, choć polityka ta budzi coraz większy sprzeciw w trzeźwo myślących kręgach politycznych Niemiec zachod-

nych i przede wszystkim w samym narodzie niemieckim. Calkowicie przeciwstawne wobec rewizjonistycznego stanowiska kół rządowych Niemieckiej Republiki Federalnej jest stanowisko Niemieckiej Republiki De-



W dniu 7 lutego 1957 r. odbył się na Powązkach w Warszawie pogrzeb długoletniego działacza i zasłużonego organizatora ruchu ludowego, przewodniczącego Głównego Komitetu Rewizyjnego ZSL, p. S. K. na Sejm — Wincentego Baranowskiego. Przy trumnie zmarłego wystawionej w Sali Kolumnowej Rady Państwa warcję honorową pełnił członekowie Rady Państwa, rządu, KC PZPR i NK ZSL. (CAF, fot. Uchymiak)

**ZOSTAŁ NIEJ
chwili**

WARSZAWA. W dniu 8 bm. nastąpiło podpisanie w Nowym Jorku układu polsko-japońskiego o zakończeniu stanu wojny między obydwoma krajami.

ADID podaje, że w najbliższym czasie uda się do EHA delegacja polska w celu przedyskutowania możliwości rozszerzenia polsko-amerykańskich stosunków gospodarczych.

8 BM. powróciła do Warszawy po 2 tygodniowym pobycie w ZSRR — 7-osobowa delegacja Zrzeszenia Studentów Polskich, Komunistów o wynikach rozmów przeprowadzonych w Moskwie zamieścił w najbliższym numerze „Głosu”.

W TYCH dniach opuścili Polskę ostatnie delegacje zagraniczne, które brały udział w obradach Międzynarodowego Komitetu Oświeceniowego.

8 BM. w godzinach wieczornych wyjechał do Berlina zachodniego koszykarz i koszykarki poznańskiego „Lecha”, którzy stoczą tam dwa spotkania.

- Sprawa funduszu zakładowego na rok 1957
- Reszta surowców dla przemysłu na rok bieżący
- Organizacja państwowych komisji arbitrażowych i trybunałów postępowania
- Aktywizacja stosunków gospodarczych z zagranicą.

Z prac Rady Ministrów

WARSZAWA. Jak dowiaduje się przedstawiciel PAP, jeszcze przed pierwszą sesją Sejmu spodziewane jest posiedzenie Rady Ministrów. Przedmiotem jego prac będzie prawdopodobnie m. in. sprawa funduszu zakładowego na rok 1957. Zagadnienie to omawiane będzie z udziałem przedstawicieli Centralnej Rady Związków Zawodowych, która wysuwa swoje postulaty w tym przedmiocie. Rada Ministrów przypuszczalnie rozważy również problem rozdzielstwa na



Sesja Rady Najwyższej ZSRR

● MOSKWA
Już czwarty dzień w Wielkim Pałacu Kremleskim w Moskwie trwają obrady VI sesji Rady Najwyższej ZSRR.

Nota MSZ ZSRR

● WASZYNGTON
Dnia 7 bm. wiceminister spraw zagranicznych ZSRR Gromyko przyjął ambasadora USA w Moskwie i wręczył mu notę, w której Związek Radziecki domaga się odwołania z zajmowanych stanowisk dwóch dyplomatów amerykańskich, którzy dokonywali w Leningradzie złeń obiektów o charakterze wojskowym. Przyjmując notę radziecką amerykański ambasador Ch. Bohlen oświadczył, że obaj dyplomaci amerykańscy w najbliższych dniach opuszczą Związek Radziecki.

Bułganin do Adenauera

● BONN
Jak donoszą agencje zachodnie, ambasador ZSRR w NRF A. Smirnow przekazał kanclerzowi Adenauerowi list od premiera N. Bułganina. Treść listu nie jest znana.

Prezydent Syrii odwiedzi CSR

● PRAGA
Czechosłowacka Agencja Telegraficzna donosi z Damasku, że prezydent Syrii Bakkri el Kuilli przyjął zaproszenie prezydenta CSR Zapotocky'ego i przybędzie z oficjalną wizytą do Czechosłowacji.

i w KRAJU

Szstorm na Bałtyku

● GDYNIA
Piękna pogoda, sprzyjająca polowom morskim, przetrwał wczoraj silny szstorm dochodzący do 9 st. w skali Beauforta. Z 40 znajdujących się na Bałtyku jednostek „Arki” 27 zdolało powrócić do portu. Pozostałe musiały nocować na morzu. Dziś z powodu silnej fali wszystkie kutry rybackie pozostały w porcie.

Polowy szprotów i lososi coraz rentowniejsze

● GDANSK
Aby zwiększyć zainteresowanie rybaków indywidualnych polowaniami szprotów zimowych i lososi, ustalone zostały nowe ceny skupu tych gatunków ryb. Cena skupu szprotów zimowych I-szej klasy została podwyższona z 3,90 zł do 5,90 zł za 1 kg. II klasy — z 2,20 zł do 4,30 zł za 1 kg. Cena skupu lososia dużego I-szej klasy podwyższono do 70 zł za 1 kg, a lososia małego do 30 zł za 1 kg. Ceny pozostałych klas lososia dużego i małego zostały również odpowiednio podwyższone. Nowe ceny obowiązują od 15 bm.

Kolejarze 7 państw obradują

● WARSZAWA
W Ministerstwie Kolei rozpoczęła się konferencja z udziałem przedstawicieli zarządów kolei Bułgarii, Czechosłowacji, Chin, Korei, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumunii i Polski. Jest ona poświęcona omówieniu dotychczasowej współpracy naukowo-technicznej w dziedzinie kolejnictwa między tymi krajami. Na konferencji uzgodniono zostanie również plan współpracy na rok 1957.

Łabędzi „Zwiad”

● OLSZTYN
Wczoraj mieszkańcy wsi położonych w pobliżu jezior mazurskich z obserwowali przy lot „Zwiadu” łabędzi „Zwiad”. Hełmy ptaków. Osady o których jeziorach trzcinach i sitowiskach. Ponieważ jeziora mazurskie są nadal zamrażane łabędzi „Zwiad” zawrócił znova na południe.

TU NR. 27-61

Nasze pogotowie reporterów czeka się niesłabnącym zainteresowaniem nie tylko ze strony mieszkańców i instytucji Koszalina, ale i na terenie całego województwa.

Wczoraj z rana otrzymaliśmy telefon z Jastrowia pow. Wałcz. Miejsowość ta, licząca około 5 tysięcy mieszkańców od dłuższego czasu pozbawiona jest kina. W Jastrowiu znajduje się piękna sala. Przyznano na jej remont pół miliona złotych i zgodnie z zapewnieniem OZK w Koszalinie roboty miało rozpocząć z nastaniem cieplejszych dni. Wiosna za pasem, a do Jastrowia przyjeżdżają tylko od czasu do czasu inspektorzy i na tym się kończy.

Obywateli z OZK przypominamy: ocaleliście!

Halo! — 27-61? W dniu 8 bm. w Kolobrzegu powstało Towarzystwo Szkół Świeckich, które liczy już 55 członków.

WZROSNIE ZAOPATRZENIE BUDOWNICTWA

11 prywatnych zakładów wytwórczych rozpoczęło produkcję

W naszym województwie powstało w ostatnim czasie kilkadziesiąt drobnych, prywatnych zakładów wytwórczych, nastawionych na produkcję materiałów oraz niektórych elementów budowlanych. 11 spośród tych zakładów już produkuje. Są one zlokalizowane przede wszystkim w małych

(Dokończenie na str. 2)



...pogoda

Chmurno, miejscami deszcz, temperatura od plus 3 st. C do plus 8 st. C. Wiatry południowe i południowo-zachodnie od 4 do 1 m na sekundę.



12 bm. otwarta zostanie w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie wystawa radziecka obrazująca pokonanie zastosowanie energii atomowej. Wystawa ta, zorganizowana przez Urząd Główny do Spraw Energii Atomowej ZSRR, odwiedziła już Genewę, Pekin, Nowy Delhi i Lipsk. Na zdjęciu: inżynier radziecki Aleksander Pleskow montuje aparat do leczenia radioaktywnym kobaltem. (CAF, fot. Dąbrowiecki)

(Dokończenie na str. 2)

PIERWSZE ROZLICZENIA W SPÓŁDZIELNIACH PRODUKCYJNYCH

Wysoka dniówka w Starym-Chwalimiu

Wszystko wskazuje na to, że w powiecie szczecińskim za dalszym prowadzeniem zespółowych gospodarstw opowiadają się członkowie spółdzielni produkcyjnych w Starym Chwalimiu, Ślemczynie i Kłodzynie. Spółdzielnie te opracowały już roczne bilanse rozliczeniowe.

Wysoką dniówką obrachunkową za rok ubiegły chwali się spółdzielnia produkcyjna w Starym Chwalimiu. Po spłaceniu zadłużeń daje ona swym członkom na każdą dniówkę obrachunkową 10 kg zboża i 18 złotych. Kłodzino na dniówkę przeznaczają 6,5 kg zboża i 1 złoty, ponadto szereg innych produktów jak ziemniaki, siano itd. Ślemczyno uzyskało dniówkę w wysokości 7,5 kg zboża, 5 złotych, 9 dkg cukru. Członkowie tej spółdzielni jeszcze niedawno nosili się z zamiarem rozwiązania zespółowego gospodarstwa. Ostatecznie jednak ze spółdzielni w tej wsi wystąpiło 7 członków, pozostali zaś postanowili nadal gospodarować zespółowo.

Kongres buddystów

Jak wiadomo kilka tygodni temu odbył się w Indiach kongres buddystów.



Na zdjęciu: podczas kongresu buddystów, który odbył się w New Delhi z okazji 2500-lecia buddyzmu (od lewej): maharadza z Sikkim, Panczen Lama, premier Indii Nehru, Dalaj Lama, przewodniczący burmańskiej Ligi Antyfaszystowskiej U Nu. Fot — CAF

Nowe propozycje radzieckie w sprawie konferencji rozbrojeniowej

NOWY JORK. Szef delegacji radzieckiej na XI sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ, wicemin-

ster spraw zagranicznych ZSRR W. W. Kuzniecowa wystosował do brytyjskiego ministra stanu A. Noble'a pismo z propozycją, aby wyznaczone na marzec 1957 r. posiedzenie podkomisji rozbrojeniowej w Londynie odbyło się na szczeblu ministrów spraw zagranicznych. Zdaniem Kuzniecowa w posiedzeniu powinni wziąć również udział przedstawiciele sił zbrojnych, najlepiej szefowie sztabów generalnych oraz eksperci w dziedzinie nie ekonomiki i finansów.

Pismo Kuzniecowa zostało przekazane delegacjom Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Kanady. Jak wiadomo, państwa te wraz z Związkiem Radzieckim wchodziły w skład podkomisji rozbrojeniowej ONZ.

Oświadczenie

(Dokończenie ze str. 1)

mokratycznej, która konsekwentnie stoi na gruncie nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, co znalazło raz jeszcze dobitne potwierdzenie w oświadczeniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej z 6 lutego br.

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej całkowicie solidaryzuje się z tym oświadczeniem, a w szczególności z zawartym w nim potępieniem prób zakłócenia stosunków pomiędzy Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej jest i pozostanie nie tylko nienaruszalną granicą po koju w Europie, lecz również elementem trwałej przyjaźni i dobrosąsiedzkiej współpracy między Polską Rzeczypospolitą Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną. Nienaruszalność tej granicy gwarantuje zarówno jednomyślna, zdecydowana postawa narodu polskiego, jak też przyjaźń łącząca Polskę z ZSRR, z Chińską Republiką Ludową i z innymi państwami sojuszniczymi oraz odpowiednie układy zapewniające ich wspólne bezpieczeństwo.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podkreśla równocześnie, że rząd Polski — w przeświadczeniu, że leży to w interesie wszystkich narodów — kontynuować będzie politykę normalizacji stosunków i pokojowej współpracy bez względu na różnice ustrojowe ze wszystkimi państwami, które tego pragną.

Rada Ministrów

(Dokończenie ze str. 1)

teriałów (surowca) dla przemysłu na rok bieżący. Dotychczas rozdzielność materiałów dla przemysłu leżała w kompetencji prezydium rządu. Obecnie — przewiduje się — do ich rozdziału upoważnieni zostaną odpowiedni ministrowie, tylko niektóre, szczególnie cenne surowce deficytowe pozostaną w gestii prezesa Rady Ministrów.

WSRÓD zagadnień, które rozpatrzone zostaną prawdopodobnie na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów, wymienia się też sprawę organizacji państwowych komisji arbitrażowych i trybu ich postępowania. Należy sądzić, że przed sesją

sejmową odbędzie się konferencja prasowa u prezesa Rady Ministrów, na której poruszone będą istotne zagadnienia dotyczące bieżących prac rządu.

DUŻE znaczenie, jakie dla realizacji narodowych planów gospodarczych w roku bież. posiadają handel zagraniczny i obroty płatnicze z zagranicą, znalazło wyraz w zarządzeniu prezesa Rady Ministrów z 6 bm. w sprawie aktywizacji stosunków gospodarczych z zagranicą. Zarządzenie to powołuje dla koordynacji spraw związanych z aktywizacją obrotów handlowych z zagranicą komisję, na czele której stanął minister handlu zagranicznego — W. Trampczyński.

Spółeczna Rada Kultury

(Dokończenie ze str. 1)

Kultury. Ustalono, że rada będzie się zbierać w zasadzie raz na kwartał, a w wypadku wyłonienia się ważnych problemów — częściej.

SPOŁECZNA Rada Kultury jest ciałem o charakterze doradczym, opiniotwórczym i sugerującym w dziedzinie wladom administracyjnym oraz Komisji Kultury Prez. WRN konieczność rozwiązywania różnych spraw i zagadnień związanych z polityką kulturalną w naszym terenie. Postanowiono również powołać do życia społeczne rady kultury w powiatach. O wnioskach z pierwszego posiedzenia — w jednym z najbliższych numerów. (aw)

Wzrośnie

zaopatrzenie BUDOWNICTWA

(Dokończenie ze str. 1)

miasteczkach i większych osadach chłopskich, jak np. Krajenka w powiecie zlotowskim, Charnowo w powiecie słupskim. Zakłady te niewątpliwie przyczynią się do gospodarczej aktywności tych miejscowości.

SPÓREGO rozmachu w pracy nabiera zakład prefabrykacji elementów budowlanych pod nazwą „Wibroblok” w Charnowie w powiecie słupskim. Organizator tego zakładu, inżynier budownictwa wiejskiego, oparł produkcję na materiałach pochodzenia miejscowego, takich jak żużel, trociny, gлина, a nawet szezka. Materiały te wspaniale nadają się do wytwarzania różnych płyt izolacyjnych i innych elementów budowlanych.

Oczywiście, drobnych zakładów wytwórczych, produkujących materiały i elementy budowlane jest jeszcze ciągle za mało w stosunku do ogromnych potrzeb naszego województwa.

J. I.

Zmiany personelu w handlu zagranicznym

WARSZAWA. Przedstawiciel PAP dowiaduje się, że od pewnego czasu w naszym handlu zagranicznym przeprowadzane są istotne zmiany personalne. Zmiany te zachodzą — zwłaszcza po grudniowej ogólnokrajowej naradzie aktywu pracowników tego resortu — zarówno w krajowych jak i zagranicznych placówkach MHZ.

Tendencją zmian, o których mowa, jest powierzenie ważnych stanowisk ludziom, którzy posiadają odpowiednie kwalifikacje zawodowe. W praktyce oznacza to najczęściej powrót dawnych pracowników handlu zagranicznego, którzy w ubiegłych latach — w wyniku fałszywej polityki kadrowej — zostali usunięci z zajmowanych stanowisk.

I tak np. do „Metalexportu” — jednej z najważniejszych na szych central handlowych — powrócił po kilku latach na zajmowane poprzednio stanowisko

dyrektora naczelnego, powszechnie cenionego za wysokie kwalifikacje, Zygmunt Rakowicz. Podobne stanowisko w „Baltonie” objął — poprzednio również dyskryminowany — Eugeniusz Matuszak. Do centrali „Ciechi” w której w latach 1949 — 1953 szczególnie dużo pracowników otrzymało wypowiedzenia, na dawne kierownicze stanowiska powrócili Chęciński i Dańczak.

Istotne zmiany w kierownictwie przedsiębiorstw zaszyły ostatnio także w centrali „Animex”, „Centrozap”, „Polimex”, „Varimex”, „Cekop”, „Centromor”.

Dotychczas przeprowadzono bądź też zdecydowano już o zmianach kierowników naszych placówek handlowych w Danii, Szwajcarii, Chinach, Korei, Argentynie i w Meksyku, zmiany na kierowniczych stanowiskach przeprowadzono w Hłudach radców handlowych w Austrii, Czechosłowacji i Finlandii.

ZŁOTOW DAJE PRZYKŁAD Pierwszy pow. związek plantatorów lnu i ziemniaków selekcyjnych

Chłopi powiatu zlotowskiego jako pierwsi w województwie powołał do życia powiatowy związek plantatorów lnu i ziemniaków selekcyjnych.

Związek reprezentować będzie interesy chłopskie wobec instytucji kontraktujących, udzieli chłopom pomocy w zaopatrzeniu się w nawozy sztuczne, kwalifikowane ziarno i sadzeniaki, pomoże opracować odpowiednią rejonyzację tych upraw w powiecie, udzielać będzie swym członkom fachowej pomocy. Jednym słowem, będzie samorządową organizacją plantatorów, służącą ich interesom. Na jego czele stanęło szereg doświadczonych plantatorów powiatu m. in. Jan Baran z Pogorza, Joachim Brzeziński z Radawnicy i wielu innych. We wsiach związek pracował będzie w oparciu o większe kółka rolnicze i ich sekcje plantatorów.

St. Petrus ze Strzeżenicy buduje dom mieszkalny

Dotychczas niewiele rolników naszego województwa wybudowało własne domy mieszkalne. Sporadyczne wypadki zdarzały się przede wszystkim w powiatach południowych — zlotowskim i bytowskim. W powiecie koszańskim, własnego domu, z własnych funduszy, nie wybudował dotąd żaden chłop.

Jak się wydaje zastój ten zostanie przełamany. Wśród koszańskich rolników poważnie wzrasta zainteresowanie możliwościami wybudowania domów mieszkalnych. Pierwszym, który zdecydował się dom taki wybudować, jest Stanisław Petrus ze Strzeżenicy, (gromada Mśclce). Stary dom Petrusa, zbudowany z tzw. „pruskiego muru” — rozwała się. Petrus na budowę nowego, zaciąga od państwa zwrotną pożyczkę w wysokości 25 tysięcy złotych. Do budowy użyje materiałów rozbiorowych i żużla. Do pracy przystąpi na wiosnę.

Ulgę w uzyskiwaniu Kart Rzemieślniczych dla pracowników zwalnianych z administracji oraz repatriantów

WARSZAWA. Ukazał się okólnik ministra przemysłu drobnego i rzemiosła w sprawie zasad udzielania zwolnień od obowiązków wykazania uzdolnienia zawodowego do samodzielnego prowadzenia rzemiosła.

OKÓLNİK przewiduje specjalne ulgi w uzyskiwaniu kart rzemieślniczych dla osób zwalnianych z administracji oraz repatriantów. Za dowód dostatecznych kwalifikacji dla uzyskania karty rzemieślniczej przez pracowników zwalnianych z administracji uważa się już odbycie rocznej praktyki w danym rzemiośle oraz posiadanie świadectwa ukończenia kursu szkoleniowego w tej specjalności.

ODNOŚNIE repatriantów — wystarczającym dowodem dla uzyskania karty rzemieślniczej jest posiadanie przez nich zaświadczeń o wykonywaniu zawodu rzemieślniczego za granicą. Jak również uzyskanie tam świadectwa stwierdzającego posiadanie uprawnień rzemieślniczych.

W okręgu nr 54 w Wieluniu przeprowadzone będą wybory uzupełniające

WARSZAWA. W związku ze śmiercią posła Wincentego Baranowskiego w okręgu wyborczym nr 54 z siedzibą w Wieluniu (woj. łódzkie), w którym został on wybrany, muszą być przeprowadzone zgodnie z przepisami Ordynacji Wyborczej wybory uzupełniające jednego posła. Okręg w Wieluniu obejmuje bowiem trzy mandaty poselskie, a prawo wyborcze przewiduje, że wybory uzupełniające muszą być przeprowadzone jeżeli liczba nie obsadzonych mandatów w danym okręgu wynosi co najmniej jedną trzecią, a do upływu kadencji Sejmu pozostało co najmniej 6 miesięcy.

Wybory uzupełniające zarządziła Rada Państwa. Uprzednio jednak Sejm musi formalnie stwierdzić na sesji wygaśnięcie mandatów Wincentego Baranowskiego. Zarówno w okręgu nr 54, jak i w okręgu nr 37 — w Nowym Sączu, gdzie wybory uzupełniające już zostały zarządzone — na listach kandydatów będą musieli być wpisane po dwa nazwiska.

W ŚROD liczących polemik, które toczą się ostatnio na łamach prasy komunistycznej, poważne miejsce zajmuje zagadnienie jedności państw socjalistycznych, jedności partii komunistycznych, stojących na czele tych państw i kierujących ich polityką. Cóż jest przyczyną, że tak zdawałoby się elementarna sprawa, jak jedność komunistów czy solidarność kierowanych przez nich państw stała się przedmiotem polemicznej wymiany poglądów i weszła w sposób niemal demonstracyjny do urzędowych komunikatów z odbywających się ostatnio różnorodnych międzypartyjnych i między państwowych? Jak wiele ważnych spraw, na które patrzy my ostatnio po nowemu, również i sprawa jedności naszego obozu nabrała nowego zabarwienia w świetle dorobku XX Zjazdu KPZR i doświadczeń niespełna roku, jakimi upłynął od opublikowania jego uchwał.

Międzynarodowa jedność robotników i ich czolowego oddziału komunistycznego nie jest sprawą nową. Marksowski wezwanie „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się” od przeszło stu lat widnieje na sztandarach walki klasowej; pod nim ludzie pracy całego świata odnieśli nieprzemijające zwycięstwa. Dlatego też nie można się zgodzić z lekkomyślną radą, wysuniętą przed pewnym czasem, w jednym z pism polskich, że znaczenia tego hasła wraz z teksty innymi określającymi „dretwję mowy”. Jedność była potrzebna międzynarodowej klasie robotniczej nie tylko w latach, gdy komunistyczny partyzant szturmował niebo, gdy toczyła się walka o 8-godzinny dzień pracy. Była ona i jest niezbędna po dziejowym przełomie październikowym 1917 roku, gdy liczne narody weszły na drogę socjalistycznego rozwoju. Przed dziełami proletariatu wstępującemu na podbój świata, poza jednością swych szeregów i myśli nie mieli żadnego oręźa. Dział, gdy sprawa socjalizmu zatriumfowała na znacznej części świata, gdy po jej stronie występowały liczne narody państwowo zorganizowane, oddające na jej usługi ogromną potęgę materialną, w-

swanie do jedności i solidarności międzynarodowej również nie utraciło na znaczeniu. Socjalizm ma dziś innych przeciwników w świecie aniżeli to było w dobie marksowskiej. Wszelkie ostrzeżenie jedności państw socjalistycznych w znaczeniu politycznym i imperializmu i przyczyniłoby się do rozstrzygnięcia dramatycznego konfliktu naszego wieku na niekorzyść postępu i socjalizmu. Dlatego również dziś nie wolno nam zlekceważyć, a tym bardziej rezygnować z marksowskiego hasła o solidarności klasy robotniczej.

Niemaloby dałoby się powiedzieć o narodowych przesłankach zainteresowania Polaków dla sprawy utrzymania i umocnienia jedności obozu socjalistycznego, dla utrwalenia międzynarodowej więzi łączącej wchodzące w jego skład narody. Polska nie tylko czuje się solidarna ze Związkiem Radzieckim i z innymi krajami socjalistycznymi we wszystkich zasadniczych sprawach polityki międzynarodowej, ale uważa za niezbędne wnieść swój wkład w umacnianie siły tego obozu przez uczestniczenie w pakcie warszawskim. Polska uważa i uważa za podstawę swojej polityki i bytu narodu tego sojuszu ze Związkiem Radzieckim, który jedynie gwarantuje jej utrzymanie niezawisłości granic narodowych, chroni ją przed popadnięciem w zależność od imperializmu i zagrożeniem perspektyw jej socjalistycznego rozwoju. Wyrazem tej polityki są wszelkie dokumenty i wypowiedzi również najnowszego okresu, odnoszące się do stosunków polsko-radzieckich. Pragnąłbyśmy tu cytować stanowisko już nie przedstawicieli naszej partii, ale redakcji katolickiego czasopisma „Tygodnik Powszech-

ny” z dnia 3 lutego br.: „Sojuszek z ZSRR — piazę tygodni — jest w obecnej naszej sytuacji nieodzownym warunkiem bytu narodowego”.

A zatem, skąd dyskusja o jedności, skąd natarczywe nie raz akcentowanie potrzeby jej zachowania? Stąd mianowicie, że podobnie jak wiele słusznych historycznie i sprawdzonych w praktyce zasad międzynarodowego ruchu robotniczego zostało w ostatnim 20-leciu haniebnie nadużytych, tak również stało się z zasadą jedności proletariatu i komunistów, ich państw i partii.

Jak wiadomo, Stalin często głosił potrzebę twórczego stosowania marksizmu. Ale jednocześnie nie miał przyczynić się do dogmatyzowania marksizmu i wyjąławiania z konkretnych, życiowej i humanistycznej treści. Tak też forma międzynarodowej współpracy w ruchu komunistycznym została ustabilizowana na gruncie potrzeb, doświadczeń i warunków okresu Rewolucji Październikowej i trudnych lat walki młodej Republiki Radzieckiej z obcą interwencją.

W tamtym okresie nie było ważniejszej sprawy jak utrwalenie władzy rewolucyjnej i systemu radzieckiego, powstałych na miejscu najreakcyjniejszej władzy — byłego caratu. W tamtym okresie cała polityka i taktyka międzynarodowego ruchu robotniczego musiała być podporządkowana tej głównej sprawie. Tak ukształtowane stosunki przez dziesięciolecie, nie uległy żadnym istotnym zmianom. Przewidywano, na ich podstawie stworzono teorię międzynaro-

dowego ruchu komunistycznego — monolitu. Dążąc do podtrzymania tego mitu, tępniono wszelką próbę dyskusji, a każdą nową, odbiegającą od schematu myśl piętnowano jako odstępstwo od marksizmu.

Komunistki polscy, podobnie jak ich towarzysze w innych krajach nie mają się czego wstydić, że przez długie lata, często w osamotnieniu, głosili solidarność z ZSRR, parcie dla Rewolucji Październikowej i krzyżowali antyradzieckim zakusom rodzimej burżuazji, że, działając w ramach Międzynarodówki Komunistycznej stworzyli jedną z najlepszych i najbardziej bojowych partii komunistycznych owego czasu. Ale od tamtych lat wiele się w świecie zmieniło. Dzięki pomocy sił zbrojnych z Października 1917 r. inapa polityczna światła grunтового się przekształcała, pojawia się zwarta grupa państw typu socjalistycznego. W nowych warunkach stare normy międzynarodowego marksizmu nie mogły już wystarczyć. Nierównoprawne stosunki między poszczególnymi państwami socjalistycznymi, które znajdowały wyraz w dziedzinie ich politycznych i ekonomicznych kontaktów, wypadki ingerencji w sprawy wewnętrzne poszczególnych partii i państw, które w przeszłości miały miejsce, jeżeli nawet traktować je tylko jako swego rodzaju relikt starych zwyczajów i form w polityce zmierzających, miały zacząć na sytuacji wewnątrz obozu socjalistycznego. Niewłaściwość tego stanu rzeczy została uznana przez wszystkie partie komunistyczne, a przede wszystkim przez KPZR, która potępiła te praktyki już na listopadowym plenum swego KC w 1955 roku, na XX Zjeździe partii i dała rozwinięty wyraz swemu stanowisku w Deklaracji z 30 października 1956 roku. Dziś, jak wiemy, stosunki między poszczególnymi partiami i państwami obozu socjalistycznego uległy już pewnemu przekształceniu na zasadach równoprawności i suwerenności partnerów, nie dopuszczając ingerencji w ich sprawy wewnętrzne. Wyrazem takiego pojmowania stosunków między państwami jest Deklaracja polsko-radziecka z dnia 18 listopada 1956 r.

O jedności



Przed krajową naradą Związku Młodzieży Wiejskiej Obrona interesów młodzieży należeć musi do pierwszych obowiązków organizacji

Na podstawie dotychczasowej dyskusji młodzieży wiejskiej w naszym województwie w sprawie zasad programowych i organizacyjnych Związku, tymczasowy Zarząd Woj. Związku Młodzieży Wiejskiej z naradą krajową uważa za celowe przedstawić swoje stanowisko.

Tymczasowy Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej uważa, że ruch młodzieży wiejskiej powinien powołać własną, samodzielną organizację, której program i strukturę stworzy sama młodzież. W swych założeniach programowych organizacja młodzieży wiejskiej winna nawiązać do radykalnych tradycji ruchu wciowego, dorobku i historii walki KZM i ZWM na wsi. Jako organizacja koszańska uważamy za słuszne nawiązanie do postępowych i narodowo-wyzwoleńczych walk Związku Młodych Polaków w Niemczech o polskość tych ziem. Zdaniem naszym Związek Młodzieży Wiejskiej winien oprócz swojej działalności na tym, co w przeszłości było dobre i stanowi trwałe dorobek, odrzucając to, co było złe lub jest przestarzałe.

Przyszła organizacja młodzieży wiejskiej będzie więc organi-

zacja nową, radykalną w swych założeniach programowych.

Powinna ona być organizacją ideowo-wychowawczą, która wyraźnie będzie precyzowała swoje podstawowe zadania — walkę o odnowę i demokratyzację wsi we wszystkich dziedzinach walki o ustroj sprawiedliwości społecznej, o socjalizm.

Obrona interesów młodzieży wiejskiej należeć musi do pierwszych obowiązków organizacji.

W wykonaniu zadań ogólnopartystycznych i ogólnonarodowych, organizacja umacniać będzie jedność polityczną młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Organizacja wiejska winna skupiać w swych szeregach młodzież pracującą w gospodarstwach indywidualnych, zespołowych i PGR-owskich. Otwarta jest również droga do organizacji wiejskiej dla młodzieży studenckiej i młodej inteligencji pochodzenia chłopskiego, młodzieży szkół średnich, a w szczególności tej, która wybrała zawód nauczyciela i agronoma pracującego na wsi.

Z samodzielności organizacji młodzieży wiejskiej wypływa prawo jej przysługujące do wolności wyboru przynależności partyjnej i swobodnego wstępowania do PZPR lub ZSL, co równocześnie stanowi gwarancję prawidłowego rozwoju organizacji i zdrową platformę do współdziałania z organizacjami PZPR i ZSL.

Podstawową zasadą wewnętrznego życia organizacji młodzieży wiejskiej będzie demokracja. Jej przestrzeganie i rozwijanie jest niezbędnym warunkiem kształcenia wśród młodzieży twórczej myśli i inicjatywy.

TYMCZASOWY ZARZĄD WOJEWÓDZKI ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W KOSZALINIE

Z listów do Redakcji

Ulice: Cechową, Dąbrówkę, Zawiszy Czarnego należy remontować w pierwszej kolejności

Jutro w sali WDK o godz. 20-tej KONCERT

NAJPIĘKNIEJSZYCH MELODII OPEROWYCH I OPERETKOWYCH

Wykonawcą niedzielnego koncertu melodii operowych i operetkowych będzie Koszańska Orkiestra Symfoniczna oraz soliści Opery Bałtyckiej w Gdańsku: Danuta Zimna — sopran, Eugeniusz Banaszczuk — baryton.

Dyryguje — Franciszek Mucha.

W programie koncertu usłyszymy utwory wybitnych kompozytorów operowych i operetkowych: Gounoda, Leoncavallo, Rossiniego, Grossmana, Straussa, Lehara.

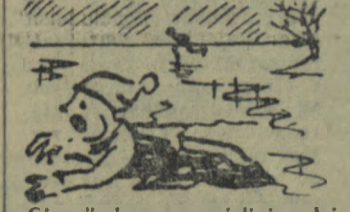
A więc wszyscy melomani spotykają się w niedzielę 10 bm. o godz. 20 w sali WDK.

Ślizganie się na stawie grozi niebezpieczeństwem

Przedwczoraj na stawie przy ul. Piastowskiej miały miejsce dwa wypadki, które jedynie szczęśliwym trafem nie pociągnęły za sobą śmiertelnych ofiar.

Cienki lód nie utrzymał ciężaru ślizgających się po nim dzieci i zalał się. Tomacych małoców uratowali przechodnie.

Celem zapobieżenia takim wypadkom na przyszłość — służbom byliby ażeby milicja zwróciła baczną uwagę na staw. Jak przekonalibyśmy się bowiem — apele w kilku notatkach



„Głos” do nauczycieli i rodziców nie odnoszą pożądanego rezultatu.

Kino

„NOWA HUTA” — All Baba 14 rozbitników. Seanse o godz. 14, 18, 20.

WDK — Czerwony kwiat (sobota) — seanse o godz. 17 i 19. Niedziela — Czerwony kwiat. Seans o godz. 17.

„MUZA” — Ostatni most. Seanse o godz. 14 i 16.

„ZACIŹE” — Czerwony i czarny. Seanse o godz. 15 i 19.

MPRB — Rekrut Bum — seanse o godz. 18 i 20. Niedziela — Rekrut Bum — seanse o godz. 16 i 18.

KLUB TPR — W kwadracie 43 (sobota) — seans o godz. 19.

WRadio

PROGRAM II na fal 387 m

na dzień 10 lutego (niedziela)

Program dnia: 5.34, 12.34. Wiedomości: 6.00, 7.00, 8.00, 18.00, 20.00, 22.50.

8.40 Muzyka. 8.06 Od melodii do melodii. 6.55 Kalendarz rad. 7.10 Koncert populi. 7.50 „Sportowcy wiejskiej na start”. 8.06 Przegląd prasy. 8.10 „W szybkich tempach”. 8.30 Koncert muzyki dawnej. 9.00 Fala 50. 9.15 Amatorskie zespoły przed mikrofonem. 9.25 Melodie polskie. 9.50 „Nowe nagrania”. 10.30 Poezja i muzyka. 11.30 Koncert żywych. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Melodie do tańca. 13.00 „Ziarno do ziarnka” — pogadanka. 13.15 Wałce Paula Linckea. 13.35 Pieśni Schumanna i Liszta. 13.55 Niedzielną magazyn wsi. 14.15 „Niezwykła” — opow. Sommerset Maughama. 14.45 Muzyka. 15.00 „Księżycowa ścieżka” — słuch. dla dzieci. 18.05 Tyg. przedwid. międzynarod. 18.20 Koncert kajak. ork. i chóru TPR. 17.50 Muzyka tan. 17.30 Muzyka tan. oraz wyniki najciekawszych imprez sportowych. 19.00 „Scena polska” — Seweryna Broniszówna. 20.20 Wiad. sport. 20.25 Wieczorna serenada. 21.00 Melodie tan. 21.30 „Matysiakowie” — odc. pow. rad. 22.30 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.30 Wiad. sportowe. 22.45 „Muzyka różnych narodów” — Suk: symfonia c-moll opus 27 „Asrael”.

KRONIKA PARTUJNA

UWAGA, SŁUCHACZE WUML!

W dniu 11 bm. odbędzie się następujące zajęcia dla słuchaczy pierwszego i drugiego roku WUML:

Od godz. 14 do 18 — wykład i dyskusja na temat: „Aktualne zagadnienia międzynarodowego ruchu robotniczego”.

Komunikaty

Kolejną projekcją filmową dla członków Dyskusyjnego Klubu Filmowego odbędzie się w niedzielę, dnia 10 bm. o godz. 13.45 w sali kina WDK.

Przed projekcją sprzedaż kart oraz zapisy nowych członków.

krajów socjalizmu

Jakkolwiek wiele się zmieniło w pojmowaniu i w praktycznym stosowaniu zasad jedności i solidarności obozu socjalistycznego, nie należy jednak zamykać oczu na pewne elementy „starego”, które dają jeszcze ciągle o sobie znać.

Wielu publicystów zajmujących się zagadnieniami międzynarodowego socjalizmu, nie wątpią w to, że w najlepszej wierze — uważa za właściwe podnoszenie zarzutów, że często ostatnio omawianie w prasie błędów niedawnej przeszłości z zakresu stosunków wzajemnych między krajami obozu socjalistycznego, świadczy o widzeniu w tych stosunkach jedynie błędów i wycieńczenia, o niedocenianiu historycznych przemian, które dźwigi istnieniu międzynarodowej więzi stały się możliwe w życiu narodów w ubiegłych dziesięcioleciach. Mówi się o „wylbrznięciu błędów” przeszłości, które jako by w istocie rzeczy były jedynie chwilowym zjawiskiem. Podobnie podkreślanie odrębności narodowych w ogólnoludzkiej sprawie socjalizmu traktuje się jako niemarksywskie przeciwstawianie w skrajnych przypadkach — powszechnym i wspólnym dla wszystkich narodów założeniom socjalizmu. Lekka ręką spycha się przy tym niejednokrotnie wszelkie tego rodzaju krytyczne wystąpienia, nie zgodne z poglądami własnymi autorów, na tory rzekomego

rewizjonizmu czy też — jak się to ostatnio chętnie określa — „narodowego komunizmu”. A zdarza się, że poniekąd mało odpowiedzialni publicyści pozwalają sobie nawet zwać tego rodzaju krytykę... śpiewaniem piosenek, których ton podaje i paleczkę dyrygenta dźwierz amerykański Department of Stanu — jak to ostatnio miało miejsce w jednym z czotowych dzienników czechosłowackich. Zagalopowanie się w polemice zdarza się nawet publicystom o wytrawnym piórze. Sprawa polega jednak na tym, że zawsze przynosi ono szkody i rozjątrzenie zamiast zamierzonego porozumienia i konsolidacji.

Widzimy więc, że budowana dziś jedność obozu socjalistycznego nie może być nawrotem do którejś z dawnych, a w szczególności do tej formy jedności, która ustąpiła się za życia Stalina. Budować jedność dziś, znaczy nie tylko pamiętać o tym, co łączy wszystkich. Tak postępowaliśmy przez dziesięciolecie i w pewnym momencie okazało się, że tego nie wystarczy. Budować jedność dziś znaczy obok tego, co wspólnie, uwzględnić również to, co jest odrębne w życiu i w walce poszczególnych partii i narodów. Jakkolwiek niektóre tezy elewacyjnego artykułu I. Pomiłowa zamieszczonego w nr. 1 „Komunisty” mogą budzić zastrzeżenia, zgadzamy się z nim całkowicie, gdy stwierdza: „...odrębność twórczych rozstrzygnięć na wspólnej drodze... nie może i nie powinna wnosić obojętnej między partiami i masami pracującymi różnych krajów”. I dalej: „...kierować się zasadniczymi wskazaniami i twierdzeniami marksizmu-leninizmu przy rozstrzygnięciu konkretnych zagadnień w swoim kraju z uwzględnieniem histo-

rycznych i narodowych odrębności, specyfiki sytuacji — jest tą drogą, która prowadzi do wzajemnego porozumienia między partiami klasy robotniczej, a za ich pośrednictwem między masami pracującymi wszystkich krajów”. Tyko uwzględnienie odrębności, nie sztucznych, powiedzmy, nie z nacjonalistycznych pobudek wydedukowanych odrębności, a rzeczywistych, wynikających z historycznego i kulturalnego rozwoju narodu, może dziś zabezpieczyć prawdziwą jedność suwerennych i równoprawnych państw socjalistycznych. Stworzenie takiej jedności, być może, wymaga więcej cierpliwości, ale o ileż będzie ona trwałą od wszystkich, co z tego zakresu zaliśmy w niedawnej przeszłości.

Aby to osiągnąć, musi być stworzona atmosfera swobody dyskusji, nie naruszanej po dejrzeniach i obraźliwymi epitetami.

Nie wolno zapominać, że dziś, po XX Zjeździe KPZR, więcej niż kiedykolwiek, rozwój komunizmu, jego postępy w świecie zależą od swobodnej wymiany zdań, nie czym nie skrepowanej wymiany doświadczeń socjalistycznych, cierpliwego przekonywania się nawzajem o słuszności pozycji, na których każdy z uczestników dyskusji stoi. Wszelkie zakłócenie tej niezbędnej atmosfery, swobodnej dyskusji, nieodpowiedzialnymi wystąpieniami może powodować nowe szkody, utrudniając osiągnięcie pożądanego celu.

Powiedzmy sobie: w sprawie międzynarodowego socjalizmu, która łączy Polskę z kra-

szym mieście. Wśród remontowanych w bieżącym roku ulic nie może zabraknąć wymienionych wyżej ulic śródmieścia.

Z. KLICKI

Znacie te domerzki?



Na pewno tak. Sława ich dotarła nawet poza granice naszego miasta. Dodajmy — niechlubna sława.

Kilkakrotnie pisaliśmy już o cuchnących, niesamowicie brudnych i waleczkich się szalach miejskich. Widocznie Miejski Zarząd Gospodarki Komunalnej uważa ten temat za zbyt drażliwy, bowiem uwagi nasze zbywa młotem.

„Domki” straszę nadal swym wyglądem, poza tym pożytek z nich żaden, a tyłko waleki wstyd.

Najwyższy czas zabrać się wreszcie do doprowadzenia ich do stanu używalności. Nie należy również zapominać, że ubikacje winny być stale utrzymywane w porządku. Dlatego też wskazane byłoby zatrudnienie osoby, która będzie dbała o czystość tych pomieszczeń.

Sadzimy, że tym razem krytyka nasza odniesie pożytki dany skutek.

Foti — Cz. ORŁOWSKI



Przenocowali w komisariacie

Hotel MO dla awanturników, mieszczący się przy ul. Jedności, gościł ostatnio następujących obywateli:

Jerzy Wójt — pracownik MPRB — zam. Koszalin, ul. Holda Pruskiego 10 — odwiedził komisariat za awanturę w domu; Jan Sakowicz, zam. Międzybóże (pow. Koszalin) za pobieżne dozory na rynku koszańskim; Edmund Grotowicz — kierownik MKS (zam. Koszalin) za pobieżne konduktorki w autobusie; Aleksander Jaszczyński — zam. Koszalin — który będąc w stanie nietrzeźwym, obelżywie odzywał się do funkcjonariuszy MO. Ponadto z noclegu skorzystał: Mieczysław Uniatowski — prac. ZBM, zam. w hotelu robotniczym przy ul. Wojska Polskiego; Jan Burzyński, zam. Koszalin — ul. Kościuski 35. Wiesław Szymalek — stolarz prywatny, zam. Koszalin — ul. Dzieci Wrzesińskich.

Również milicja kolejowa miała „pełne ręce” roboty z grupą pijaków i awanturników zakłócających porządek na dworcu w Koszalinie.

Za opilstwo ukarani zostali: Antoni Gąbiński (Koszalin, ul. Moriska 9), m. 3, Mieczysław Smus (Koszalin, ul. Dzieci Wrzesińskich 24, m. 2), Teofil Kalinowski (Ślupsk, ul. Dzierżyńskiego 33, m. 2) i Władysław Warchał, zam. w Warszawie.

Oprócz nich zatrzymano awanturników: Andrzeja Zjawonego (Wielkowo, pow. Sławno) i Jana Chmiela, zam. w Koszalinie przy ul. Słonecznej 3, m. 2.

W uzupełnieniu artykułu ogłoszonego w „Głosie Koszańskim” z dnia 3 grudnia 1956 roku pod tytułem „WZP po nowemu” odułaję odczytane przeze mnie wypowiedzi i zarzuty na zebrań aktywno polityczno-gospodarczego w Koszalinie w dniu 21. XI. 1956 roku jako nie mające nic wspólnego z moim przekonaniem wyrażając jednocześnie szczerą i bolewną w tej przyczynie, że wyrządziłem magistrówi Krowickiemu Ludwikowi niepowetowaną na krzywdę moralną, za co Go przepraszam na łamach „Głosu Koszańskiego”.

b. księgowy — rewident A. BIERNACKI G-90

Zawiadamia się, że z dniem 1 stycznia 1957 roku Zakład Technicznej Obsługi Rolnictwa w Koszalinie został przejęty przez KOSZALIŃSKĄ WYTWÓRNIĘ CZĘŚCI SAMOCHODOWYCH. Przejęto również od Zakładów Przemysłu Terenowego Odlewni Żeliwa w Koszalinie, ul. Zwycięstwa nr 2. Konto bankowe bez zmian. K-113-0

OGŁOSZENIA DRUKNE

KUPIMY każdą ilość grub różnych oraz nitów i nakrętek. War szawa, ul. Fałęcka 3, tel. 455-84. Pielka. K-103-0

SIATKI druciane dla zwierząt (u terkowców oraz ogrodzone z materiału własnego i powierzonego wykonuje: Gdańsk-Wrzeszcz, Grunwaldzka 148, tel. 428-07. K-104-0

BERTRAND RUSSEL

Dlaczego nie jestem chrześcijaninem?

BERTRAND RUSSELL (ur. 1872 roku) — to jeden z najwybitniejszych przedstawicieli burżuazyjnej myśli filozoficznej, nieprzejednany przeciwnik marksizmu-leninizmu. Człowiek o olbrzymiej skali zainteresowań, o nieprzeciętnej umysłowości. Przeszedł on przez różne etapy burżuazyjnej filozofii XX wieku, a jego poglądy ulegały przedziwnym przemianom. Dla ich zobrazowania warto przypomnieć, że przed kilkanaście laty Russell nawoływał do rzucenia bomby atomowej na Moskwę, a później wypowiedział się z całą stanowczością przeciwko wojnie, przechodząc na stanowisko konieczności pokojowego współistnienia.

Ale zostawmy historię poglądów Russella i powróćmy do jego krótkiego wykładu ateizmu. Nie opiera się on na analizie rozwoju społeczeństwa, na dorobku Feuerbacha, Marksa czy Engelsa. Jest napisany z pozycji czysto racjonalistycznego stosunku do doktryny chrześcijańskiej, którą Russell obala przy pomocy logiki zdrowego rozsądku.

Russell w swym odczycie „Dlaczego nie jestem chrześcijaninem” — wychodzi od sprzeczności pojęcia „chrześcijaństwo”. Chrześcijanin ma prawo mienić się tym, kto, zdaniem Russella, spełnia chociażby takie warunki: wierzy w Boga i nieśmiertelność oraz wierzy co najmniej w to, iż Chrystus był jeśli nie Bogiem, to w każdym razie najłepszym i najmądrzejszym z ludzi.

Z materiału dowodowego, jak głosi przedłożył Kościół na poparcie istnienia Boga, Russell wybrał kilka najbardziej powszechnych argumentów i przeprowadził z nimi polemikę.

Na dowód istnienia Boga Kościół wysuwa np. argument pierwszej przyczyny. Wszystko na świecie ma jakąś przyczynę. Co fajnie się wstecz w łańcuchu przyczynowości, musimy dojść do pierwszej przyczyny — Boga. Russell stwierdza, że długo przekonywał go ten argument. Jednak pewnego dnia przeczytał autobiografię Johna Stuarta Mila i znalazł tam zdanie, które radykalnie zmieniło tok jego rozumowania.

„Ojciec mój — pisał Mill — pouczył mnie, że na pytanie: — Kto mnie stworzył? — nie można dać odpowiedzi, gdyż bezpośrednio potem wyłania się nowe pytanie: — Kto stworzył Boga? To proste zdanie wykazało mi zwadniczość argumentu pierwszej przyczyny. Jeśli wszystko musi mieć przyczynę, to

Strażak wieku atomowego



Strażak wieku atomowego potrafi już nie tylko wyciągać gumy i helmy, Andrew Gabriel z Detroit ma na sobie ubiór specjalny do walki z ogniem magnetycznym powstającym w fabrykach i zakładach, gdzie używa się materiałów radioaktywnych. W skład tego ubioru wchodzi m. in. hełm Geigera, maska tlenowa, urządzenie do wykrywania jonizacji itp.

Foto — GAF.

Bóg musi ją mieć również. Jeśli może być coś bez przyczyny, może to być również dobrane świat, jak Bóg, tak że argument ten jest zupełnie bezwartościowy. Jest on równoznaczny z poglądem indyjskim, według którego świat spoczywa na słońcu, a słoń na żółwiu; gdy zaś pytam: — A żółw? — Hindus odpowiadał: — Może byśmy tak zmienili temat rozmowy?”

Przekonanie, że rzeczy muszą mieć początek — konkluduje Russell — zawdzięczamy w rzeczywistości ubóstwu naszej wyobraźni.

Argument prawa natury, którym z kolei zajął się Russell, głosi, że Bóg jest twórcą praw rządzących wszechświatem. Russell zadaje pytanie: — Dlaczego Bóg wydal właśnie te a nie inne prawa natury? „Jeśli się odwołuje — stwierdza Russell — że uczynił to według swego unodobania i bez żadnego powodu, to zakłada się, że jest coś nie podlegającego prawu i w ten sposób działanie prawa natury zostaje przerwane”.

Russell polemizuje także z argumentem celowości — jego zwolennicy twierdzą, że wszystko, co na świecie jest urządzone tak, żebyśmy mogli na nim żyć. Z wielu kontrargumentów Russella warto przytoczyć przede wszystkim jedno pytanie: — „Czy sądzicie, że gdybyście byli wszechpotężni i wszechwładni, a nadto mieli miliony lat do udoskonalania waszego świata, to nie moglibyście wytworzyć nic lepszego od Klux-Klanu, faszystów i pana Churchilla?”

Russell zdaje sobie sprawę, że w sprawach religii rozumie-

we argumenty nie należą do czynników najsilniej oddziałujących na ludzi. Dwie zasadnicze przesłanki wiary — zdaniem Russella — to fakt, że większość ludzi uczono wiary od niemowlęctwa, oraz to, że człowiek szuka siły, której można polecić się w opiekę.

W drugiej części odczytu Russell poświęca wiele miejsca za gadaninami moralnym i odpowiada na pytanie: — Dlaczego nie uważa Chrystusa za najlepszego i najnieźrządszego z ludzi? Cytując wiele ewangelicznych przypowieści z życia Chrystusa, dochodzi do wniosku, że pod względem mądrości i dobroci należałoby niewątpliwie postawić wyżej Buddę czy też Sokratesa.

„Podstawą religii jest strach” — mówi Russell. — „Strach rodzi okrucieństwo, nie więc dziwnego, że okrucieństwo i religia szły zawsze, ręka w rękę. Lęk jest podstawą ich obu”.

Wyzwolenie od lęku, wyzwolenie z pęt religii widzi Russell w nauce.

Sania nauka — dodajmy od siebie — nie może wyzwolić człowieka od religii, od lęku, który jest jej źródłem. Potrzebne jest także wyzwolenie społeczne ludzkości, stworzenie nauki warunków, w których będzie mogła ona służyć jedynie postępowi.

Nie z wszystkimż tezę Russell można się zgodzić, ale z pewnością warto zapoznać się z tym ciekawym i błyskotliwym wyznaniem ateisty.

(J. Kr.)

Oprócz klasycznych źródeł energetycznych, tj. przemian jądrowych i energii słonecznej, korzystamy z siły spadku wód, przypluwów oceanicznych i wiatrów. Natomiast wielkie marnotrawstwo węgla, używane go na masowo do spalania, nie powróży się nigdy w dziejach cywilizacji. Całe szczęście — bo

Pozostawiliśmy już za sobą czasy, kiedy miasta oświetlone były lampami żarzeniowymi, czerpiącymi prąd z elektrowni atomowych. W tych urządzeniach, które widzisz, energia rozszczepiania jądra atomowego działa „na miejscu”, pobudzając do świecenia substancję, spełniając rolę tzw. luminoforu. Lam-

— Czy wiesz — spytał Andrzej — że istnieją maszyny elektryczne do gotowania wody, natomiast inne ją zamrażają? A gdy Wisienka potwierdziła, ciągnął: — Podobnie jest z tymi silownikami, przy czym są one wyregulowane na punkty krytyczne 22°C i 30°C. Przy tej temperaturze,

KRAJOBRAZ ©

przyszłości

Andrzej Trepka

Jakież trudności musiałyby przewyższyć przemysł chemiczny, gdyby nie mógł jeszcze przez tysiące wieków korzystać z tego pierwiastka, tak bogato reprezentowanego w pokładach węgla kamiennego.

— A poza tym — dodał po chwili Andrzej — twój pejzaż, przedstawiający dyminy kominy, oddawał krajobraz jeszcze starszy od okresu zrywania się rzeźby chemizacji przemian jądrowych. Wówczas już bowiem mieliśmy czyste powietrze nawet w najbardziej przemysłowych okręgach. Różnego rodzaju elektrofiltry wylapywały i osadzały dym, zanim zdążył się wyostać z komina fabrycznego, a niewielkie aparacki oczyszczali powietrze od gazów spalających, wydzielałych przez silniki ówczesnych pojazdów mechanicznych.

Wisienkę najbardziej dziwiły „świejące barierki”, które oddziaływały jeździć od chodnika.

— Czy ktoś zapomniał je zgasić na dzień. Przy słońcu są przecież bezużyteczne?

— Nie. Nikt nie zapominał... — uśmiechnął się Andrzej.

— Przecież szkoda energii elektrycznej — przerwała Wisienka impulsywnie.

— Bynajmniej — odparł spokojnie dziennikarz. —

pa świeci i w dzień, ale to nie nie kosztuje. Może świecić nieprzerwanie miliony lat.

Z obu stron szerokiej alei strzelały smukłe pnice eukaliptusów, których korony górowały nad dachami domów. Małeńki samochodzik atomowy lekko i bez wstrząsów zdawał się płynąć wzdłuż fosforyzującej biały światłem grubej linii, nieprzerwanym wężem ciągnęła się po jezdni. Elektryczne oko mechanicznego kierowcy tak niezawodnie reagowało na świetne sygnały, że Andrzej po ustawieniu trasy mógł swobodnie opowiadać Wisience historię mijanych dzielnic i przeznaczenie ciekawszych obiektów. Raz po raz ulice nurzały się w soczystej zieleni parków i skwerów, tu i ówdele przyozdobionych pięknymi pomnikami synów różnych krajów, którzy zaskarбили sobie kącik czci i miłości w sercach ludzi.

— A to co? — spytała Wisienka, wskazując ręką na coś w rodzaju ogromnego dysku, osadzonego wysoko na masywnym postumencie.

— Siłownia słoneczna — odparł dziennikarz. — Jedną z wielu podobnych urządzeń warszawskiego zespołu izoklimatycznego. Pędzona energią promieni słonecznych może służyć za piec, bądź lodówkę.

— Nie rozumiem.

Już wkrótce NOWE CZASOPISMA

Wkrótce ukaze się kilka nowych czasopism o różnorodnej tematyce. Choć jeszcze wiele spraw szczegółowych nie zostało ustalonych, można jednak już dzisiaj poinformować o zamierzeniach nowych pism.

„POLITYKA”

Czytelnicy interesujący się szczególnie sprawami społeczno-politycznymi znajdą szeroki wachlarz artykułów, informacji i polemiki z tej dziedziny w „Polityce” — tygodniku, który pod redakcją Stefana Żółkiewskiego ukazywać się będzie od połowy lutego. „Polityka” — pismo o charakterze ideologicznym — poświęcać będzie wiele miejsca teoriom społecznym i dyskusjom. Jako jedna z pierwszych przewidziana jest dyskusja na temat polskiej drogi do socjalizmu.

„NA TROPIE”

Także młodzież otrzyma wkrótce dwa nowe czasopisma. Jednym z nich będzie „Na tropie” — tygodnik ilustrowany dla starszych harcerzy. Dotychczas między wiekiem czytelników „Świata Młodych” a „Sztandar Młodych” była luka, którą pragnie zapłacić nowe pismo. „Na tropie” ma być czymś w rodzaju „Dookoła Świata” przeznaczonym głównie dla harcerzy.

„WICI”

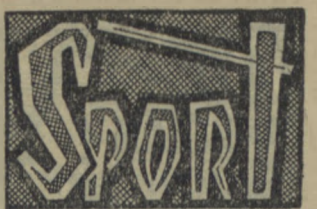
Drugim piśmem młodzieżowym będą „Wici”. Ten dwutygodnik w początkowym okresie spełniać będzie rolę organizatora Związku Młodzieży Wiejskiej. „Wici” przeznacza swe łamy na różne dyskusje z dziedziny zawodowej i moralno-obyczajowej. Większą atrakcyjność zapewnią „Wiciom” dział sportowy, dział humoru i satyry oraz stałe zamieszczane nowele i satyry.

„MIS”

Nie pominięto i najmłodszych. „Czytelnicy” w wieku do lat 7 otrzymają swój własny dwutygodnik pt. „Miś”, który ukazywać się w sprzedaży jeszcze w lutym.

„ŚWIAT I POLSKA”

Czytelnicy „Trybuny Wolności” wiedzą, że tygodnik ten przesłał się już ukazywać. Wkrótce natomiast znajdzie się w sprzedaży pierwszy numer tygodnika poświęconego sprawom międzynarodowym, pt. „Świat i Polska”, którego redaktorem będzie Józef Kowalczyk, dotychczasowy redaktor „Trybuny”. Pismo posiadać będzie dział ogólnopolityczny, międzynarodowy, międzynarodowego ruchu robotniczego, polskiej polityki zagranicznej, gospodarczej i kulturalno-literackiej. „Świat i Polska” będzie miał format ostatnio w Polsce mało spotykany, równający się połowie formatu „Trybuny Ludu”.



Niedzielne imprezy sportowe

Dzień 10 lutego można nazwać dniem koszykarzy. Większość boisk imprez, to spotkania mistrzowskie w III lidze i klasie A w koszykówce.

Drużyna koszałkińskiego Bałtyku gości III-ligowy zespół Zryw z Włocławka. Jeśli gospodarze zagrają tak jak tydzień temu, to ich zwycięstwo jest problematyczne. Początek spotkania o godzinie 15.30.

Przed trudnym zadaniem stołają koszykarze Iskry Białogard wyjeżdżający do Gdyni na mecz z tamtejszym Startem. Drużyna gdynska, kandydat na mistrza, będzie starała się zdobyć punkt.

W klasie A kobiet dojdzie do następujących spotkań: w Drawsku: LZS — Sparta Wałcz, w Białogardzie: Sparta — Zryw Koszałki. Mężczyźni rozegrają w tej klasie trzy mecze. Start Szczecin elnie walczy z Iskry Białogard, Bałtyk Koszałki z LZS Sławn, a Start Sławn z Spartą Wałcz.

Dobrze spisali się zawodnicy Bytowa w I kroku bokserskim

Kilkudziesięciu pięściarzy LZS startowało w ub. tygodniu w Bytowie w I kroku bokserskim zorganizowanym przez radę wojewódzką LZS. Był to „krok” poprzedzający bezpośrednio mistrzostwa województwa juniorów w bok-sie.

Próba była udana. Na ringu zlocenieckim młodzi wiejscy bokserzy mogą być groźnymi dla zawodników innych klubów.

W I kroku startowali zawodnicy Bytowa i Białogardu. Pozostałe rady zlekcewały imprezę nie obsadzając jej ani jednym zawodnikiem.

Lepszymi byli juniorzy Bytowa, którzy zdobyli większość pierwszych miejsc. Praca trenera Zaniewskiego przynosi dobre wyniki.

Walki finałowe: w papierowa — Zurawski (Byt.) pokonał Przygodzkiego (Biał.), w muszka — Dobosiak (Byt.) — wygrał z Wilkońskim (Byt.) w piórkowa — Krupień (Byt.) — wygrał z Gila (Byt.), w lekkim — Kąjzer (Biał.) wygrał z Krettem (Byt.), w lekkopółśrednia I — Radziuk (Biał.) przegrał z Pratem (Byt.), w lekkopółśrednia II — Domański (Byt.) wygrał z Gauz (Biał.), w półśrednia — Lenart (Biał.) uległ Doboszewi (Byt.).

Walki sędziowali: Pezała, Siedziowski i Wojtkiewicz.

Notatnik sportowca

Kluby sportowe, które do tej pory nie są członkami OZPN, winny pobrać ankietę znajdującą się w FKKF i po ich wypełnieniu przesłać niezwłocznie do OZPN do dnia 15 bm.

Sobota (6 bm.) godz. 17.15. W świetlicy Sp. Mech. Samoch. w Koszalinie odbędzie się zebranie organizacyjne sekcji motorowej organizowanej przez KKS Bałtyk.

Niedziela (10 bm.) godz. 18.15. W świetlicy Sp. Mech. Samoch. w Koszalinie odbędzie się zebranie organizacyjne sekcji tenisa ziemnego KKS Bałtyk obradą wad będą nad przygotowaniem do sezonu.

Bokserzy wyjechali do NRF

W czwartek, 7 bm. wyjechała do NRF bokserka reprezentacji Polski, która w niedzielę 10 bm. rozegra w Dortmundzie spotkanie międzypaństwowe z reprezentacją NRF. Drużyna polska opuściła Warszawę w składzie: Kukier, Justka, Adamski, Boczański, Puździej, Milewski, Drogoz, Wałasek, Czajęcki, Piórkowski, Wojciechowski, Mańka.

POTYCZKI i MAMUSIA

Przedszkole, do którego uczęszczają moje córki jest tuż obok kościoła. Dwa razy dziennie dziewczynki mijają figurę Matki Boskiej, widzą dzieci zbiegające się na naukę religii, księżę z balzmutnym usznicem, zakonnice...

Zwykle wówczas, mój starszy przedszkolak, zadaje trudne pytania.

— Mamusiul! Dzieci mówią, że bozia daje chlebek... czy bozia daje chlebek, Mamusiu...
— Takie pytania podobne są do obrzędy ścisłających serca rodziców. Boją jak drzazga wbita za paznokcie. Pojawia się przeczucie jakiejś katastrofy...

Mamusia jednak spokojnie odpowiada:

— Widzisz, Joleńko, aby mieć kawałek chleba, trzeba w pierw posiać w ziemię żyto. Gdy ono urośnie i dojrzeje, kosi się je i zachowuje ziarenka. Zawozi się potem do młyna, gdzie zmieszane zostają z mąką. Mąka wędruje do piekarni i tam robi się z niej chlebek, który zaraz kupimy w sklepie.

— Hm, no pewnie — odpowiada zadumana Jola — jak bozia może dawać chlebek... a może kupuje go w sklepie?...

Jakieś przejeżdżające auto, piesek czy kolorowy napis pomogą odwrócić uwagę dziecka od trudnego tematu. Czy na długo? W następnym roku Jola będzie uczennicą pierwszej klasy... jakie wówczas padną pytania?

W przeczuciu nieszczęścia, z uwagą szukam pomocy w czasopiśmie, u ludzi bardziej doświadczonych. Z jednym się zgadzam, z innymi mam ochotę podyskutować. Pozwolę sobie więc na dygresję pierwszą.

„Przeciw gettu dziecięcemu“

Pod takim tytułem „Po prostu” z dnia 3. II. br. zamieściła „List do Redakcji” Marii Dłuskiej, prof. Uniw. Jagiell. Redakcja opatrzyła go komentarzem, zwracającym uwagę na oryginalność poglądów autorki, których nie można zbyć lekceważeniem.



Istotnie. Obawy Marii Dłuskiej są dość sugestywne. Występuje ona przeciw dwutypowości państwowego szkolnictwa, przeciw zlu, jakie może zrodzić rozdzielenie szkół. Odseparowana nie dzieci laickich od wierzących spowoduje, zdaniem autorki listu, zakłócenie harmonii społeczeństwa, wprowadzi kategorię inności, stanie się przyczyną kompleksów wyższości i niższości elitarności szkół, niedoli dzieci laickich, zamknięcia dzieci w dobrowolnych gettach. Powstana „dwie kategorie ludzi, obecne sobie, zmagające się z sobą, wrogie. Nie trzeba tego nigdy nigdzie“.

Słowa Marii Dłuskiej mają w sobie tyle ciepła i trwogi o los naszych maleństw, ile mieści się w macierzyńskim ucisku ramion tulących swe dziecko. Nie zamierzam bynajmniej tych ramion rozwiierać siłą, nie chcę wyrwać dziecka z objęć matki.

Ale mamusię przypominają o tym, że koncepcje solidaryzmu społecznego, koncepcje zniesienia wszelkich różnic i antagonizmów, kompleksów i zadrążeń, pozbawione są realności. Życie nie jest idealną harmonią, nie jest spokojem. Ono to, drażliwe i podstępne, wylamuje matkom łokcie. Porywa sprzed zdumionych oczu matek w wir swego szalonego tańca konfliktów ludzkich, dzieci, niby to już dobrane ułożone, wychowane, uzbrojone w zasady i przykazania.

Życie płata niespodzianki. Z dobrych, uczciwych rodzin wychodzi czasem złodziej, zbrodniarz, jak jastrząb wylęgnięty między kurczętami. Z rodziny sprostyowanej wzięcie może piękny motyl mieniący się wszystkimi kolorami charakteru, mimo, że legł się w obrzydliwej poczwarcie. Nigdy nie wiadomo kiedy ulegniemy zwodnicemu brzęczeniu monety, która nie na kwiaty dla matki będzie wydana a na wykupienie się z aresztu. Wiele było i będzie różnych kategorii ludzi.

Chodzi jednak o to byśmy wiedzieli, byśmy potrafili się ustrzec od stawiania fałszywych kroków. Czy zalecenie prof. Marii Dłuskiej jest skuteczne? Czy rzucanie nakazu: „nasze dzieci

ci). Dlatego w przeciwieństwie do niej, nie będę popierał jej koncepcji i propozycji.

Nie wiem jeszcze do jakiej szkoły będą chodziły moje córki. Czy będzie w niej nauka religii, a może i lekcje etyki, obyczajowości i moralności socjalistycznej. Pewne jest, że będą uczęszczać do szkoły najbliższej i uczyć się będą... obu przedmiotów, jeśli będą ujęte w programie szkolnym. Bo na problem wiary mam trochę inne spojrzenie i zdaje mi się, że nader istotny jest w tym względzie

Pedagogiczny takt rodziców

By zachować się taktownie wobec własnych dzieci, trzeba rozumieć co się wokół nas dzieje i umieć znaleźć się w konkretnej rzeczywistości.

Status quo obecnej sytuacji polega na tym, że zaistniała dwutypowość szkolnictwa i obawy Marii Dłuskiej dotyczące elitarności, niedoli dzieci laickich są w pewnej mierze uzasadnione. Każdy z rodziców z obawą posyła dziecko do szkoły, bojąc się narażać je na przykrości, bojąc się psychicznych konfliktów, jakie mogą zaistnieć.

Mamusiu, CZY BOZIA daje chlebek...

katolickie i dzieci laickie powinny znaleźć się w szkole państwowej na wspólnej ławce od I klasy”, w której to szkole „zarówno katecheeci jak i wychowawcy laicycy...muszą sobie podać ręce i walczyć wspólnie i wspólnie zwyciężać” — (podkreślenie BP) — nie jest usiłowaniem skierowania ku sobie strzałek kompasu, które nieuchronnie odwracają się od siebie, wskazując przeciwnie kierunki — północ i południe, wskazując inne drogi poznania a więc i inne światopoglądy?

— Ale oto mam właśnie ochotę zrobić dygresję drugą.

Dziom, które nie wierzą w Boga

Anna Bukowska w piątym numerze „Nowej Kultury” proponuje dawać lekcje etyki. Miałyby być one „wyjściem naprzeciw temu trudnemu dla młodzieży a zwykle decydującemu uienkowi poszukiwaniu i gorączki uenysłów”. Autorka chciałaby więc, by dzieci laickie miały

Jak się znaleźć w tej sytuacji?

Myślę, że przede wszystkim nie należy przeceniać roli nauczania religii. Jej siła polega wszak na dogmatach ani na katechizmie. Najbardziej dla psychiki dziecka jest liturgia, wyreżyserowane obrzędy kościelne, nastrojone tajemnych mocy, uroczystość chwili. Cały arsenał środków odwołujących się do odczucia estetycznego, wrażliwości muzycznej, uczuciowości i żelazna konsekwencja w praktyce.

Niezawodnym sojusznikiem księży są rodzice, bez których ksiądz nie wiele by zyskał duszyczek. Atmosfera domu... „Ra no i wieczór z mów paćciorek”... Bądź grzeczny, bo bozia będzie się gniewać... „Pomóż się za mamusię, jeśli ją kochasz, jeszcze za tatusia, za braciśzka, za babunię...” „Nie skacz, bo Pan Bóg cię skarże...” Tak dzień za dniem omotujemy dzieci, zaczadzamy ich umysły, wyrabiamy w nich nawyki warunkowe.

Rodzice są glebą religii. Rodzice utrzymują jej korzenie. Bez nich by nie istniała, zmurszałaby nie mając swych pilnych wykonawców. Ale to trwało wieki. Atmosferę przenosiło się z rodziny do rodziny, jak święty ogień. Bez względu na to, czy była w szkole religia czy jej nie było. Matka przygotowywała dziecko do pierwszej komunii nie z lęku przed księdzem czy Bogiem lecz dla tego, że kiedyś sama była małą dziewczynką, której uszyło długą, białą sukieneczkę, że też rozsypywała kwiaty na nabożeństwie.

Zgodnie z wola rodziców dziecko będzie laickie lub katolickie. Rodzice wierzący, z premetytacją, jak wskazałem, kształtują w dziecku kult wiary. Czemuż rodzice bezwyznaniowi nie mogą kształtować w dziecku światopoglądu — nazwijmy go — poznawczego? Wolno im nie składać rąk dziecka do modlitwy, wolno im nie używać imienia bozi jako straszaka. Nie muszą weryfikować Pana Boga w umyśle córki, mogą wyjaśniać smarkulowi życie przy pomocy argumentów dostarczanych przez przyrodę. Nie mają obowiązku wmawiać w

dziecko, że świat stworzył Bóg w ciągu 7 dni itd. itd.

Ale środowisko — wszak ono jest wierzące! Pozwolić, by moje córki żyły w dziecięcym getcie dzieci laickich, narażać je na bezwzględność dzieci wierzących, na wytykanie palcem? Nie trzeba i nie ma potrzeby. Wyrzucić starczy jeśli nie będę wywarzał w nich nawyków, o jakich była mowa. Wystarczy jeśli osłabię wpływ wyreżyserowanych nabożeństw, jeśli dogmaty katechetów uzasadnię nie bojaźnią Boga lecz... ot na przykład:

— „nie kradnij” — zgoda. Ale nie dlatego, że bozia się pogniwa; dlatego, że wyrządzisz człowiekowi krzywdę. Gdyby twojej mamusi ukradł ktoś płaszcz — w czym by chodziła, zmarzłaby... Bo przecież na pytanie dziecka: „czy bozia daje chlebek”, można odpowiedzieć: tak, daje i stwarzać w dalszym ciągu wyobrażenie o NIM, nadziemskim stwórcy, który boży palec wszędzie się czuje. Można też odpowiedzieć tak, jak czytaliśmy we wstępie artykułu.

W takiej glebie korzenie religii próchnieją.

Nie zabronię dziecku chodzić do kościoła, jeśli pociągną go rówieśnicy, ale nie będę go tam ciągnął. Nie będę robił z niczego zakazanego owocu. Cały pedagogiczny takt rodziców polegać powinien, moim zdaniem, na uzdrowieniu nauczania i wychowania, przywróceniu obiektywności, nieużywaniu jakiegokolwiek nacisku.

Cóż z tego, że córka ucząc się religii spostrzeże różnice i sprzeczności z nauką biologii. To nawet i dobrze. Niech myśli. Niech spostrzeże, że pojmowanie świata jest różne, jak odmienne są kwiaty, jak inni są ludzie wykonujący różne zawody. Nie powinienem ograniczać ani zwęzać jej spojrzenia, by nie stała się dogmatykiem. Niech się interesuje, niech pyta. Niech szanuje cudze poglądy, bo wtedy może mieć własne. Rzeczą rodziców laickich jest wyrobić w dziecku poznawczy stosunek do życia, wówczas religia nie będzie groźna. Wszak nie wytrzyma ona konfrontacji z rzeczywistością.

Moim zdaniem, nie należy szukać wyjścia z obecnej sytuacji w szkolnictwie, spowodowanej przywróceniem religii, w wprowadzeniu nauczania laickiej obyczajowości i moralności, bo nie została jeszcze sformułowana dla różnych poziomów nauczania. Nie należy też płakać z powodu zakłócenia harmonii społeczeństwa i wyolbrzymiać problemu do getta dziecięcemu, ponieważ problem getta istnieje raczej w umyśle dorosłych, a nie u dzieci spotykających się przy płocie. A idealnej harmonii społeczeństwa jak nie było tak długo nie będzie. Kategorie inności istnieć będą zawsze. Problem wspiera się o rodziców, o taktu których zależy najwięcej. Można sobie tylko życzyć, by siły laickie, które straciły obecnie wiele pozycji zajęły się poważnie rodzicami. Chodzi bowiem o to, aby korzenie religii znajdowały tam coraz mniej pożywienia.

BOGUSŁAW PEPEL

Z wystawy młodych plastyków w »Pałacu Sztuki« w Krakowie



Na zdjęciu: „Radość życia” — Henryka Bierca.

CAF

Pół żartem — pół serio

Głos pesymisty o klubach robotniczych

Doszło w tej sprawie nawet do sprzeczki. Mój kierownik uważał, że sprawa jest prosta: „Skoro nikt nic nie wie, to napisz, że nikt nic nie wie”. „Mnie się to wszystko nie wydało tak proste. W roku ubiegłym krzyżowało się: „Precz ze świetlicami! Na miejsce martwych świetlic przyzakładowych powstaną kluby”. Świetlice istnieć nie ma. Z-ta kierowni ka Wydziału Kultury Prez WRN tow Stefan Napierata oświadczył mi, że wydział nie posiada żadnych danych o amatorskim ruchu artystycznym w środowisku robotniczym.

„Po prostu — tłumaczył — nikt dziś nic nie wie. WRZZ już nie istnieje, w okręgowych zarządach nie wiedzą zupełnie co się dzieje na ich podwórkach. Skąd mamy wziąć informacje w tym bałaganie reorganizacyjnym?”

Nie ma też i klubów. Chciałbym pamiętać, że przed paroma miesiącami pracownicy WZSP projektowali zorganizowanie klubu w Koszalinie, w miejscu obecnej strzelnicy. Dyskutowało się wówczas wiele na temat organizacji tego klubu, czy ma być on tylko dla pracowników spółdzielczości, czy i dla innych śmiertelników z różnych instytucji i zakładów pracy, wprowadzonych do klubu. Na tym sprawa utknęła, bo zapowiadano, że WZSP nie otrzyma tych budynków w parku.

I dotąd cicho w tej materii. Zmowa milczenia trwałaby nadal, gdyby nie mój kierownik. Twierdzi, że to sprawy ważne. Czy ja wiem? Przyszanuj się, że nie jestem przekonana. Skoro robotnicy nie chcą klubów, nie upominają się o nie, to ja im mam organizować? Nie trzeba nikogo „na siłę” uszczęśliwiać.

Pracownicy Koszalińskiej Fabryki Mebli nie mają ani świetlicy, ani klubu i siedzą cicho

Nawet im na myśl nie przyszło, aby dopominać się o to, po rozumieć się z — powiedzmy — browarem, czy spółdzielnią mechanicznych i może wspólnymi siłami coś zorganizować. Brak ochoty na życie towarzyskie, na rozrywkę, taniec. Upada wesołość w narodzie.

Tow. Zawadzki, kierownik Wydz. Kultury Prez WRN otrzymał takie wieści ze Słupska, że należy się spodziewać klubu kolejarzy (ci zawsze byli ruchliwi), którzy razem z metalowcami nie zamierzają zrezygnować z możliwości wypoczynku i rozrywki we własnym lokalu klubowym. Podobnie myśli i Słupska Fabryka Mebli WZSP wystąpił z podaniem do Prez. MRN w Koszalinie o przyznanie budynku (w parku koło strzelnicy) na założenie klubu.

Kto wie? Może i mój kierownik miał rację, mówiąc, że to ważne. Jeżeli tak, to sądzę — wielu zainteresowanych napisze do redakcji. Jeżeli nie — to chyba zamieścimy ogłoszenia w naszej gazecie, że zakłady mają do wynajęcia wolne lokale po świetlicach.

„PESYMISTKA”

R. Liszkowski

Tęsknota

Tobie oddaję mój oddech i serce zgnębzone klęską — do ciebie miła się modlę w każdą noc ciężką.

Tobie mój sen, mój uśniew me lzy nie zawsze męskie... pamiętaj miła, nim uśniesz jak bardzo tęsknię.

Intro się może uśniew, powioleisz w jakąś noc śpielną, ale tak kochać jak dzisiaj już nie potrafię, na pewno.

GLÓS tygodnia

C-10

1957 r. 6 (208)

TEATR-TEATR-TEATR-TEATR

Balcykl Teatr Dramatyczny: Carlo Goldoni — „Osobliwe zdarzenie”, komedia w 3 aktach. Przekład Z. Jachimecka. Reż. Bożena Radzińska, scen. Zdzisław Koreleski.

JNTRYGA „Osobliwe zdarzenie” jest niezwykle prosta, podobnie jak większość komedii tego autora. Przebiegająca na rekonwalescencji w domu holenderskiego kupca, oficer francuski zakochuje się w córce gospodarza domu. Ale oto na przeszkodzie owej miłości staje ojciec panny, który pragnie wydać ją za bogatego kupca. Szlachetki tytuł nie wchodzi już w gre. Janina ucieka się do intrygi.

PRZEŁAMANA PASSA

Namawia porucznika do pozostania w ich domu, in formuje ojca o miłości, którą rzekomo wzbudziła w poruczniku jej koleżanka — Konstancja. Pan Filibert, którego serce przepelnione jest sympatią do oficera postanawia ułatwić mu związek małżeński z Konstancją. Niecierpliwie, Ryszard, ojciec Konstancji sprzeciwia się temu małżeństwu ze względów merkantylnych. Filibert pragnie zrobić mu „niskusa” i namawia porucznika do wzięcia potajemnie ślubu z Konstancją. Na kosztą daje mu 500 guldenów. Racja Filiberta, którymi przekazuje porucznika, wykorzystują młodzieńca — Janina i porucznik, którzy biorą ślub i stawiają ojca przed faktem dokonanym.

Komizm tej nieskomplikowanej komedii polega właśnie na zestawieniu nieświadomości Filiberta z ciągłym oszukiwaniem go przez sprytną córkę. Pan Filibert snując „misterną” intrygę wpada w sidła zastawione przez siebie, na Konstancję i jej ojca. Złości się „umiera”, wyrzeka córki niegodnej i wreszcie poddaje się; trudno mu bowiem wyrzec się jednego dziecka i odeprzeć słuszną uwagę sługi: „Niechże pan przekaże mi argumenty, którymi przekonywał pan Ryszarda”.

Pod owym żartem scenicznym, przemycił autor atak na współczesną mu krytykę mieszczańską. Słowa krytyki pod jej adresem płyną także z ust zainteresowanych tj. Filiberta i Ryszarda, stojących w handlu nie zawsze uczciwie między sobą i z ust służby — Marianny, pokojówki Janiny i ordynansa porucznika — Gasconia.

KIEDY były dyrektor teatru powziął decyzję wystawienia „Osobliwego zdarzenia”, w wielu z jej przyszych odbiorców wyrażało milczący sprzeciw. Tu i ówdzie jedynie padały słowa wypowiedziane głośniej: Przecież to jedna z najlepszych sztuk Goldoniego! Praktyka potwierdziła słuszność truznu, że przy dobrym reżyserze i obsadzie — mając do dyspozycji słaby tekst — można zrobić spektakl ciekawy (i oawrotny). Tak też się stało. „Osobliwe zdarzenie” należy do najlepszych spektakli jakie miałyśmy możliwość oglądać w ostatnim okresie na scenie naszego teatru. Przede wszystkim zatriumfowała młodość, ładne twarze i entuzjazm.

Szczęśliwie zaangażowanie nowego reżysera wniosło do teatru dużo świeżego powietrza. Komedia odznacza się wieloma ujeciami nowoczesnymi, tuż rzadko spotykamy na naszej scenie. Reżyserka Bożena Radzińska przeprowadzając sztukę dość konsekwentnie, ustrzegła się szlampowości, ogranych sztuczek — nasyciła ją medię młodością, i beztrudnym uśmiechem, wydobywając przy tym elementy satyryczne i komediowe.

Ale nie brak drobnych potknięć w „ustawieniu” niektórych postaci. Wydaje się, że na sprytnych służących, którzy opiekli przy tym samym ogniu własne małżeństwo, została nieco przejaśkrawiona. Odnosi się to szczególnie do aktu trzeciego, w którym Filibert dowiada się o swej porażce. Halina Dąbrowska (Marianna) i Józef Korzeniowski (Gasconia) zbyt wyraźnie kpią z Filiberta, który rozpiera i wyrzucha. Nie należy wierzyć w szlachetność serca córki. I o ile Marianna narysowana jest śmiało, zdecydowanymi kreskami,

— słowem: stanowi pewną indywidualność, o tyle jej partner (przyszły mąż) (J. Korzeniowski), niestety, nie widziałem J. Saida (w tej roli) jest za ledwie naszkicowany.

Podobnie rzecz można o Barbarze Charewicz, która zadebiutowała na naszej scenie w roli Janiny. Charewicz od pierwszego po ostatni akt jest jedna kawa — śmieje się, brak w jej zachowaniu podtekstu, wewnętrznego przeżycia wielu kwestii. Przecież przeżywa chwilami: rozterkę duchową, smuci się, wreszcie boi ojca. Tymczasem na jej ustach ciągle bawi uśmiech, który nie różnicuje przecież subtelnymi przeżyciami, lecz jest synonimem radości. Wydaje się, że postać tę można jeszcze pogłębić.

Konstancję gra Zofia Bajk. Śmiało twierdzić, że jest to jej najlepsza dotychczas rola. Osiągnęła to dzięki pracy nad sobą, (kulturalne odczucie tekstu i jego przeżycie, szczególnie w III akcie). Dlatego właśnie Konstancja w jej interpretacji jest pełna, barwna, zmienia na nastrojach, chwilami rozpieszczona — po prostu, ludzka.

Drugą, również charakterystyczną postacią jest pan Ryszard, którego kreuje Henryk Kleps. Aktor ten stworzył postać rzeczywistą, bardzo indywidualną zwaną i skończoną, jakkolwiek nieco za statyczną. Jest szorstki, nawet nieświsty. Osiągnięcie to warto zanotować.

Miłą niespodzianką sprawił Stanisław Wolicki w roli Filiberta. Jest bardzo naturalny, gesty ma skoordynowane, proste. To postać typowego zramośniętego ojca, który dla swej jedynaczki gotów zrobić wiele, oczywiście w sytuacji bez wyjścia. Wolicki potraktował Filiberta w miarę sympatycznie, prawidłowo, co oplatone zostało rzęśliwymi oklaskami.

Porucznik — Stefan Kosmowski ociera się za ledwie o prawdziwego Francuza. Jest nieco za sztywny i bez wyraźnego wnętrza. Różnice płynące z porównania tej roli z rolą księcia w „Panu Teahabie” przemawiają wręcz na korzyść Kosmowskiego, ale to jeszcze nie jest zdecydowany skok jakościowy, o którym była mowa przy Z. Bajku. Warto pokusić się o pogłębienie tej postaci dla pomnożenia walorów spektaklu.

Osobnym rozdziałem jest poruszenie zaprojektowana dekoracja — lekka zmiana dekoracji na oku widza) oraz dostosowanie jej do pogodnego nastroju sztuki. Szkoda, że scenograf Zdzisław Koreleski nie zdecydował się na żywsze kolory, takie jak uroczyste kostiumy.

W całości spektakl robi miłe wrażenie i bawi. Opracowany został z kulturą, co należało do tego rzadkości na scenie BTD. Passa została więc przełamana.

JANUSZ ZELEZIK



Scena z „Osobliwego zdarzenia” Goldoniego. Na zdjęciu Barbara Charewicz (Janina) i Stanisław Wolicki (Filibert) Fot. TADEUSZ LINK

ZZACHOWANYCH materiałów archiwalnych wynika, że ilość procesów o czary na Pomorzu Za chodnią jeszcze w drugiej połowie XVII wieku musiała być znaczna. Np. w samym powiecie Sławno odbyło się 30 procesów czarownic. Materiały dotyczące tych procesów zachowały się głównie w aktach miejskich. Całość materiału podzielona została na dwie części. W pierwszej omówione zostało tło ogólne procesów o czary, w drugiej natomiast sama ich procedura sądowa.

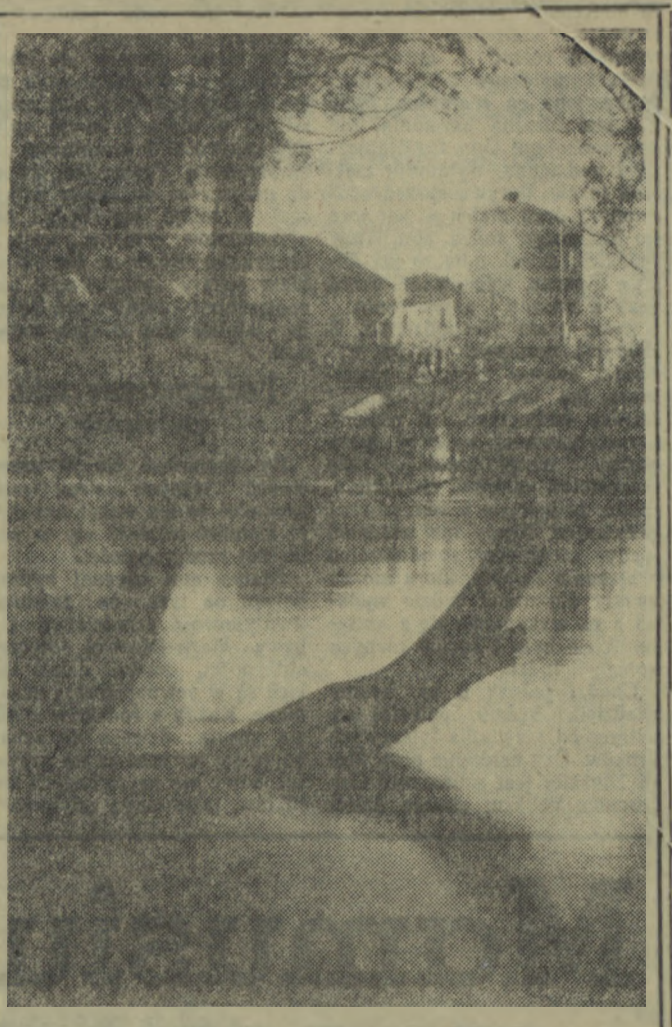
Dziś, kiedy z perspektywy wieków patrzymy na ten haniebny proceder szeroko stosowany w ówczesnym stroju społecznym — feudalizmie, wydaje się on nam koszmarnym snem. Ofiary zanim poniosły okrutną śmierć na stosie, poddawane były zwykle wyrażonemu torturami, w niczym nie ustępującym metodom średniowiecznej „Świętej Inkwizycji Hiszpańskiej”, wstawionej swymi ponurymi praktykami na całym świecie. Ludzie ówczesni nie umiejący w sposób naukowy poznać przy czyn swoich nieszczęść, dopatrywali się ich między innymi w „diabelskich praktykach” kobiet posadzanych o czary. Ta powszechna wiara w „nieczystą” moc czarownic mogła się jedynie rozwinąć i utrzymać w społeczeństwie stojącym na bardzo niskim poziomie umysłowym. A oto w co wierzone powszechnie na Pomorzu Zachodnim równie trzyista lat temu.

WIERZONO, że kobieta pragnąca zostać czarownicą musiała znaleźć sobie nauczycielkę. Nie miało to przedstawiać podobno specjalnych

Czarownice

trudności, bowiem każda już praktykująca czarownica zobowiązana była na mocy umowy zawartej z diabłem dostarczyć mu jak największą ilość nowych kandydatek na czarownice.

W tym celu stara czarownica rzekomo kupowała bez targu nowo kupałką bez targu stoła przed nowicjuszką i kazała jej wymyślić odpowiednie zaklęcia. W tym momencie zjawiał się diabeł z ogromną księgą w ręce, do której nowicjuszką wpyływała się własną krwią, stając się już teraz prawdziwą czarownicą. Od tej chwili obowiązywały ją wspólne zebrania czarownic, mające miejsce w noc Walpurgii (1 maja) każdego roku. Według wierzeń ludu czarownice z całego powiatu Sławno na zebranie to wylatywały przez komin na czarnych kotach, kozłach, grabiach czy też miotłach. W tym celu czarownice smarowały całe ciało specjalną maścią, sporządzoną z węży i tuszczu jeża. Na „Lysiej Górze”, gdzie odbywało się zebranie, na honorowym miejscu siedział diabeł obserwujący rozpasany taniec czarownic przy dźwiękach diabelskiej muzyki. Po tańcu następowała uczta. Przed pojawieniem się jutrzekni



SLUPSK — rzeka Słupia, w głębi Wieża Czarownic.

czarownice musiały udać się w drogę powrotną do swych domów. Przed tym jednak diabeł pouczał je, jak za pomocą nogi od stolka, kija od miotły lub tyczki mogły one wydoi obce krowy lub za pomocą nici spowodować w czasie posuchy deszcz.

»straszne«

CZAROWNICE posiadały również rzekomo moc spróżowania chorób na sąsiadów, na ich żywy inwentarz, pu stoszenia ich pola, przez wysłanie nań myszy polnych, powodowania klęsk gradobicia. Nado miały mieć moc pozbawiania niewygodnych sobie ludzi czy płodności.

Ludzie ówczesni głęboko wierzyli jakoby czarownice odlewały kule dla żołnierzy zawsze trafiające przeciwnika oraz jakoby potrafily wycinać specjalne różgi, którymi można było ewizy zniechwilonych sobie ludzi na odległość. W „kompetencji” czarownic było i to, że potrafiły one przeobrazić się w trzynożne zajace, wilki, koły, węże, żaby, szczury, kozy, a nawet przekształcić się w piękne jabłka. Nie mogły przybrać natomiast postaci gołąbka, owcy, szczupaka lub pszczoły.

Czarownice utrzymywały również rzekomo stosunki miłosne z diabłem przybierającym wówczas postać kozła. Diabeł pozostawał przez całe ich życie ich opiekunem, a w momencie prowadzenia je na stos, towarzyszył im jako czarny kruk. W owych czasach powszechnie wierzono jakoby Bóg znaczył czarownice specjalnymi znakami. Miały one mieć chore, krwią nabiegłe oczy, nikomu nie mogły patrzeć w twarz. Idąc same ulicą miały do siebie głośno mówić. Przebiegając w kościele na nabożeństwie, musiały je opuścić przed błogosławieństwem.

ROZPOZNANIE czarownic według wierzeń ludowych dokonać się mogło poprzez następujące praktyki. Każdy, kto podarowany sobie liść koniżyny (pięciolistny) lub złożone przed wschodem słońca przez kurę jajo w noc Nowego Roku lub Wielkiej Nocy zabrał ze sobą na nabożeństwo do kościoła — rozpoznawał bez trudu znajdujące się w kościele czarownice. Pragnąc zabezpieczyć się przed szkodliwymi dla siebie praktykami czarownic ludzie

wone krzyże miały bardziej bronić przed nieszczęściami ze strony czarownic. Nad nowowytobionym masłem czyniono 3 razy znak krzyża. Krowom przyklejano przy pomocy smoly kości szczupaka. Wypędzonym po raz pierwszy w roku krowom na pastwisko przewidywano wokół szyi czerwone wstążki. Szczególnie znanym środkiem przeciwko czarom miała być sól,

zabawy

kminek i len. Natomiast zupełnie pewnym środkiem chroniącym od zła miał być piolun. Głęboko zakorzeniona wiara ludzi owego okresu w realne istnienie czarownic i ich diabelskie praktyki, ich ciemnota i umysłowa, wiara w dogmatyzm nie dopuszczająca żadnej krytycznej myśli, wszystko to bardzo poważnie oddziaływało na mające miejsce jeszcze w drugiej połowie XVII w. makabryczne śledztwo sądowe w przeprowadzanych procesach czarownic.

mgr ZB. ROBACZEWSKI

Nowiny kulturalne

ZMARTWIENIA NOWAKOWSKIEGO

Zygmunt Nowakowski ma poważnie zmartwienia. W londyńskim „Dzienniku Polskim” i „Dzienniku Żołnierza” oburza się ze do przeróbki „Królowej Przedmieścia” wprowadzono na łajkonika zwierzynieckiego, gdyż... „Łajkonik zwierzyniecki jest teatrem, jest miśtem rium, które oglądać można tylko raz do roku, mianowicie wyłącznie w okławy Boże Ciało”. Nieprzeżeganie tego jest, zdaniem Nowakowskiego, „drobnym bluźnierstwem, świętokradztwem w małej skali”. Ma się w tym Londynie kłopoty, ma...

POLSKA PRAPREMIERA „PAMIĘTNIKA ANNY FRANK”

Wkrótce Teatr Domu Waj ska Polskiego w Warszawie wystąpi z polską prapremierą jednej z najgłośniejszych obecnie sztuk na świecie — „Pamiętnika Anny Frank”. Jest to sceniczna adaptacja znalezionego niedawno pamiętnika niemieckiej dziewczynki żydowskiego pochodzenia, która wraz z rodzinną zginęła w czasie wojny z rąk hitlerowców. (r)

Jerzy Milewski Padaczkowa choroba

GDZIE jest obecnie metrologia kulturalna świata — zapytuje w łódzkiej „Kronice” utalentowany krytyk literacki, Lech Budrecki. Kiedyś centrum duchowym świata był Paryż. Później ośrodek ciężkości przeniósł się do Niemiec. Kto teraz jest spadkobiercą? Oczywiście, twierdzi autor, No wy Jork. Właśnie tam, w Ameryce, pojawiają się najbardziej cenne utwory literackie, tam w chwili obecnej pracują najwybitniejsi uczeni z dziedziny nauk humanistycznych. A więc — tron światowej kultury ulokował się na „streetach” i „avenueach”.

Czytam te rozważania i robi mi się trochę dziwno. Mam wrażenie, że z wielu przyczyn. Jeszcze niedawno czytywało się w prasie rzeczy, delikatnie mówiąc, wręcz odmiennie. Ileż to się „tej Ameryce” od naszych publicystów dosta wało. Ze obskurantyzm, że zgnilizną, że trujący czad zdziczenia. A dziś...

Ale nie o to idzie. Zwrot poglądów o 180°, to rzecz wprawdzie niecodzienna, ale przecież sama w sobie nie budzi szczególnego w naszych nieszczęśliwych dziełach czasochylnych, ani uczucia dziwności, ani — niepowojny. I nie o to chodzi, że sam problem jest postawiony moim zdaniem, na głos: w epoce nowożytności trudno jest mówić o jakimś centralnym, najwyższym, wszechwładnym ośrodku kultury; wskaźnikiem działalności kulturotwórców rozjaśnia się w tysiącach ośrodków na kul ziemskiej, a to, że bliźniaczym jest w tej chwili jednym z najgłośniejszych pisarzy nie pisa sędza, by przyszłe pokolenia (uczające najbardziej obiektywnie, bo z perspektywy, ocenę osiągnięć epoki), uznaly go również za mił lepszego czy jednego z najlepszych.

Idzie o coś innego. Nie tak dawno padaliśmy płakiem przed wszystkim, co pochodziło z Wschodu. Mamy to za sobą. Czy jednak po to stosowaliśmy kuracje antypadaczkową, by niewiele dni później odleciał jeden z nich na drugi? Czy doprawdy zawsze musimy chorować na manię kultu cudzoziemszczyzny?

SPRAWA jest o tyle gorzka, że ma tradycje. Pamiętacie, jak to biskup (ale postępowy) Krasiński, wojował z manią cudzoziemszczyzny. Pamiętacie, ile Prus gorzkich słów (i w „Kronikach” i w „Lalece” i w tylu innych utworach) posłał w tym kierunku. Pamiętacie, jak to w tak niedawnych stosunkowo czasach, w pewnych sferach należało do dobrego tonu mówić po polsku, lecz z akcentem francuskim. Mamy, mamy inklinacje w tym kierunku...

Są narody wielkie i małe, takie, które muszą się od innych uczyć i takie, które mogą udzielać nauk. Nie straszniejszego, niż negatonia narodoła. Po dziś dzień obliczamy straty, które ponieśliśmy na skutek odcierania się od europejskiej i amerykańskiej kultury, techniki, gospodarki. Czy jeszcze nie znamy i czy ba nigdy nie poznamy: są to bowiem straty nieobliczalne. Ale i równie nieobliczalne. Kto na przykład zapomniał o okresie „twórczego przeniesienia doświadczeń”... Należabawiejsze, że obydwa odcienie stosunku do zagranicy występują, w polskiej przy najmniej tradycji, równocześnie. Przed drugą wojną światową po wszechny był zaiste mały podryw wobec rzeczy paryskich, berlińskich, londyńskich i związanych z tym kompleksem niszczący wobec rzeczy własnych. A jednocześnie jakież megalomanie okazywałyśmy takiej Litwie, Ukrainie czy Białorusi.

TWORZYMY w Polsce tysiące rzeczy od nowa czy na nowo. Prasa aż klnie o „modeli” i „konceptach”. Wśród rozlicznych problemów gospodarczych, politycznych, prawnych, technicznych — nie powinniśmy za pominać o jednym, nadszycają doniosłym: o konieczności wypracowania „modelu” naszego psychologicznego stosunku do zagranicy. Tu sytuacja jest odwrotna nieco, niż gdy chodzi o inne „modele”. Koncencja jest bowiem prosta. Nasz stosunek do zagranicy musi być po prostu... rozsądny. Trudniejsze jest jednak zrealizowanie tego postulat. Trzeba walczyć nie tylko ze stalinizmem. Tradycje megalomanii i cielecego zachwytu (mizantropia, megalomania) są to niebezpieczeństwa — już biskup Kra

(Ciąg dalszy na str. 3)

Każdemu wedle jego... smaku

WARSZAWSCY miłośnicy sztuki pięknych stanowczo nie mogą ostatecznie narzekać na ubóstwo czy monotonię wrażeń. Wystawy plastyczne są coraz liczniejsze, coraz ciekawsze i choć daleko nam jeszcze do tego, aby pod

dząc uczucia bardzo sprzeczne — przyciąga dużą ilość widzów.

Z MARCY w roku 1952 Wiad. sław Strzebiński był postacią bardzo ciekawą. Artysta-nawator, teoretyk, publicysta, pedagog i działacz kulturalny był w okresie przedwojennym jednym z czołowych przedstawicieli awangardy artystycznej, związanym

Widz, znudzony śledzeniem trudnych eksperymentów plastycznych Strzebińskiego i Cebra, chętnie odwiedził sąsiednią wystawę, poświęconą 0-leciu malarstwa Eugeniusza Gepperta. Dobre, rzetelne jasne malarstwo, łatwo przyskajające sobie przyjaciół. Przyjemne — jeśli wolno użyć takiego określenia — we współżyciu; widz, zwiedzający wystawę, chętnie widziałby płótna Gepperta w swym domu, chętnie obcowałby z nim na codzień. Geppert jest malarzem o bardzo sprecyzowanym, dojrzałym obliczu artystycznym; na malarstwo jego wywarła wielki wpływ sztuka francuska, zwłaszcza postimpresjonizm. Bardzo piękne są ostatnie prace Gepperta, jego



I. Czura

względem bogactwa imprez tego rodzaju zasłużyć na przydomek „Paryża północy” — powoli, ale skutecznie oddala myślenie od poziomu Koziej Włki. Ale żarty na bok — ożywiają się wreszcie kontakty pomiędzy twórcą a odbiorcą dzieła plastycznego, tajemnicze pracowni malarzkich przestają być powoli — może wciąż jeszcze zbyt powoli — wyłączną własnością „wtajemniczonych”. Projeklowane otwarcie salonu wystawowego malarstwa współczesnego pozwoli na stałe i systematyczne zapoznanie widzów z pracami czołowych artystów i grup artystycznych.

Spacer po warszawskich wystawach wypada zacząć od mieszczącej się w „Zachęcie” wystawy prac Katarzyny Kobro i Władysława Strzebińskiego. Wystawa ta stała się swego rodzaju sensacją w środowisku plastycznym i — bu-

olejno z wielu ugrupowaniami artystycznych. Okres powojenny nie przyniósł Strzebińskiemu uznania ani staw; potępiony i przekreślony jako „formalista” zmarł w nędzy i zapomnieniu.

Sztuka Strzebińskiego jest sztuką trudną. Nie dostarcza widzowi łatwych i prostych wrażeń, wywołuje odczucia zastanowienia, skupienia intelektualnego, wyrobionej wrażliwości. Cała twórczość Strzebińskiego jest eksperymentem, jest próbą wcielenia w życie jego nietypowej myśli teoretycznej. Twórczość Strzebińskiego wywierła i wywiera wciąż jeszcze wpływ na licznych, poszukujących nowych dróg twórców, budzi zainteresowanie wśród wielu znawców i wielbicieli nowoczesnego malarstwa. Ale również często — zwłaszcza wśród „szeregowych” widzów — wywołuje uczucie zdziwienia, a nawet oburzenia.

Bez względu na to, jak ocenimy twórczość Strzebińskiego, czy stanęliśmy w szeregu jego zwolenników, czy wrogów, trzeba stwierdzić: dobrze się stało, że ukazano nam jego dzieło. Warto, aby myśl twórcza Strzebińskiego stała się, jeśli nie kierunkowskazem, jak tego pragną niektórzy, to elementem twórczej dyskusji w naszej plastyce.

go pofraktowania i odrębnego miejsca.

Na zakończenie — zбочymy nieco ze szlaku, którym wykił kroczy warszawscy miłośnicy plastyki. Zawędrujemy na Elektoralną, gdzie w Domu Kultury Związków Zawodowych wystawiają, już po raz czwarty, swe prace plastycy-amatorzy, członkowie miejscowego koła. „Amatorzy malują na wczasach” brzmi jej tytuł. A malują dobrze, ciekawie.

W interesujący sposób odbija się i przełamuje w ich twórczości, w pracy urzędników, szoferów czy gospodyń domowych to, co nazywamy „wolnością poszukiwań twórczych”. Amatorzy szukają

Padaczkowa choroba

(Dokończenie z 2 str.)

sieki widział konieczność wojowania z nim.

Właśnie dlatego zrobiło mi się dziwno po przeczytaniu artykułu Budreckiego. Złazcza, że symptomatyczna jest nie tylko jego teza (jak wspominałem, sam problem postawiono na głowie), lecz i struktura, „metodologia”. Wiadomo, że z różnych przyczyn, współczesna literatura piękna Stanów Zjednoczonych, a zwłaszcza poezja, jest w Polsce bardzo słabo znana i to nawet w najbardziej li-

teracko wyrobionych kołach. A Budrecki swą tezę o metro politalności „udowadnia” po prostu... wylizaniem łuzina bardzo mało znanych, albo i zupełnie nieznanych poetów, zapoznanym wykrzyknikiem: to dopiero literatura, to poezja... Irracjonalna jest więc nie tylko sama teza autora, lecz również i sposób jej dowodzenia. Sposób ten określiłbym jako metodę „dźwiękowo-graficzną”. Zgodnie z nią samo brzmienie nazwisk plus zestaw czołonek, z których te nazwiska się składają, ma przekonać czytelnika o zasadności dowodu, że metropolia kulturalna świata mieści się tu a tu.

AKŻE inaczej pisze o amerykańskim budownictwie mieszkaniowym Julian Goryński w „Przeglądzie Kulturalnym”. Artykuł ma zapoznać polską opinię publiczną z osiągnięciami i problemami budownictwa mieszkaniowego w Stanach Zjednoczonych. Trudno jest w tym artykule zreferować treść wywodów autora. Zwrócić tu tylko uwagę na metodę. Znaczna część artykułu poświęcona jest analizie amerykańskich warunków urbanistycznych. Dopiero na tym tle rysuje on problematykę samego budownictwa mieszkaniowego. Jakże wyraźnie widać, co w amerykańskim budownictwie mieszkaniowym jest specyficznie amerykańskie, nie dającego się przełożyć na jakikolwiek inny teren, a co jest osłabieniem, które może być wykorzystane w skali ogólnoludzkiej. Jest w artykule sporo szacunku do osiągnięć, jest niejedna wątpliwość — ale nad wszystkim góruje rozumna rzeczowość.

Pewnie, że co innego wiersze, a co innego mieszkania. Ale i tu i tam pisze się o granicy. Ale i tu i tam w jakimś sposób wyraża się stosunek psychiczny do tego, co się dzieje zagranicą.

Przypuszczam, że powinniśmy głosić za „metodą Goryńskiego”.

D. SOCHACKA

JERZY MILEWSKI



Eugeniusz Geppert. — Niebieski dzbanek na czerwonym tle.

W staromiejskim Domu Kultury, w skleponych salach starej kamieniczki, krąży nowoczesność. Wystawiają tu czołowi przedstawiciele warszawskiej „Grupy 55” — Marian Bogusz i St. Gierowski. Tym razem nie zatrzymamy się tu dłużej; sprawa tej i związanych z nią pokrewnych „grup 55” wymaga odrębne-

własnych środków warsztatowych, własnego wyrazu. Znajdujemy więc na wystawie wszelkie niemal „szkoły” — od namiętnego realizmu aż do abstrakcjonizmu. Są prace świadczące o mniejszym lub większym talencie — nie ma natomiast prawie wcale żalos-

nych kiczów, którymi jeszcze niedawno tak bogato tapetowano sale wystaw amatorskich. Naprawdę, warto odwiedzić tę wystawę — i zająć się bliżej, serdeczniej i poważniej plastykami-amatorami.

KTOŻ z nas patrząc pogodną nocą w gwiazdzone niebo, nie zadał sobie chociaż raz pytania: czy tam i tak bardzo daleko, na innych globach, krzewi się życie podobne do naszego? Może czyjeś oczy patrzą w swoje niebo, na którym nasz świat lśni złotym, gwiazdnym punkcikiem?

Od najdawniejszych czasów wybitni przyrodnicy żyli przekonaniem, że życie istnieje nie tylko na Ziemi, ale również na innych planetach. 25 stuleci temu grecki filozof Metrodor z Chios nauczał: „Przekonanie, iż tylko Ziemia jest planetką życia, jest równie niedorzeczne, jak twierdzenie, że na wielkim obszernym lanie mógł wyrosnąć tylko jeden kłosa pszenicy”.

teleskop na górze Wilsona o średnicy zwierciadła 2,5 m² przy tak potężnym powiększeniu okazało się, że proste linie rzekomych kanałów rozpadają się na szeregi mniejszych plam, nie powiązanych ze sobą. Modne w ciągu pół wieku „zagadnienie Marsa” upadło, przynajmniej w tej formie, w jakiej je rozpatrywano.

A JEDNAK ZNOWU MARS

Zwolennicy istnienia życia na Marsie nie poczuli się wszakże zawiedzeni. Przyczynili się do tego badania radzieckiego astronoma Gabriela Tichowa, który wraz ze swoimi współpracownikami zajmując się tą planetą nieprzerwanie od 1905 roku.

Tło tarczy Marsa jest rdzawo czerwone i stąd pochodzi zabarwienie tej planety oglądanej gołym okiem. Mars obserwowany przez duży teleskop przedstawia wyjątkowo malowniczy widok. Czerwone tło planety stanowi obraz pustyni, zawierających dużo tlenków żelaza. Wokół biegunów Marsa rozciągają się białawe plamy — tereny pokryte szronem lub cieniem

wieczorną jako Gwiazda Wieczorna, to znów przed świtem jako Jutrzenka. To Wenus, najbliższa planeta, która gdy znajdzie się pomiędzy Ziemią a Słońcem, oddalona jest od nas o 40 milionów km, czyli znajduje się tylko 100 razy dalej niż Księżyc.

Obserwowanie tej planety jest utrudnione, ponieważ zawsze otula ją gęsta zasłona obłoków. Na skutek tego nie widzimy stałej powierzchni Wenus. Ostatnie badania wykazały, że tamtejsze obłoki są zbudowane z kropelek wody, podobnie jak chmury ziemskie. Ma to kolosalne znaczenie dla możliwości istnienia tam życia. Klimat na Wenus jest wprawdzie gorący, ale waha się w granicach, w jakich życie może występować, zwłaszcza w okolicach biegunów planety, gdzie prawdopodobnie temperatura jest taka, jak u nas w krajach tropikalnych.

W przeciwieństwie do Marsa, na Wenus istnieje wielka obfitość wody. Być może stanowi ona na powierzchni jeden bezkresny ocean. Czy wynurza się z niego jakieś lądy, dzisiaj nie wiemy.

Ale ponieważ życie powstaje w wodzie, na Wenus jest jeszcze większe prawdopodobieństwo istnienia go, aniżeli na Marsie. Być może życie tamtejsze jest znacznie młodsze od ziemskiego. Wówczas zastalibyśmy tam obraz przypominający choćby w pewnym stopniu przeszłość naszego świata zwierząt i roślin.

NA INNYCH PLANETACH

W układzie słonecznym znamy wraz z Ziemią 9 planet. Czy i na pozostałych, oprócz Ziemi, Marsa i Wenus, może również krzewić się bujne życie?

Przypuszczalnie nie może dlatego, że warunki klimatyczne nie sprzyjają tam powstawaniu życia. Jedne z nich są prawie zupełnie pozbawione atmosfery, na innych jest za gorąco lub za zimno, jeszcze inne mają skład chemiczny niesprzyjający życiu.

Życie jest powszechnym prawem przyrody, ale nie znaczy to wcale, że musi ono powstawać wszędzie. Wiemy natomiast, że życie powstaje zawsze tam, gdzie są odpowiednie do tego warunki. Życie istnieje we Wszechświecie na nieskończonej ilości globów — planet krążących wokół innych gwiazd. Ale nie dziwno jest, że

się od 130 stopni ciepła w dzień do 160 stopni mrozu w nocy.

ANDRZEJ TREPKA

w układzie słonecznym

warstwą lodu. Istnieją także dziwne plamy, które zmieniają barwę w miarę następowania marsyjskich pór roku. I właśnie te formacje na powierzchni planety stały się przedmiotem szczegółowych badań Tichowa.

Z nadejściem na Marsie wiosny, plamy te nabierają koloru niebiesko-zielonkawego, w środku lata żółkną, następnie brązowieją, a w ciągu jesieni i zimy są szaro-brunatne. Tichow wysunął śmiałą myśl, że mamy tu do czynienia z terenami pokrytymi roślinnością, która okresowo przysycha się liśćmi, a następnie zrzuca je z nastaniem suszy i chłódów.

W świetle tych badań istnienie życia na Marsie jest bardzo prawdopodobne. Sprawę tę rozstrzygnie ostatecznie pierwszy wyjazd na Marsa.

ZAGADKOWA PIĘKNOŚĆ KOSMICZNA

Któż z nas jej nie zna? Świeci na niebie olśniewająco białym światłem ras-

HOBY I MIP o dyskusji literackiej w Polsce

WPIERWSZYM numerze miesięcznika radzieckiego „Nowy MIP” z roku bieżącego ukazał się obszerny artykuł Aleksandra Mariamowa pt. „Nie i tak”, omawiający dyskusję w polskim środowisku literackim. Podajemy, bez komentarzy, kilka fragmentów z tego artykułu.

Na wstępie Mariamow nawiązuje do opublikowanych w „Nowej Kulturze” (nr 50), „Przeglądzie Kulturalnym” (nr 49), „Życiu Literackim” (nr 50) i w „Twórczości” (nr 11) z roku ubiegłego wypowiedzi na VII Ogólnopolskim Zjeździe Pisarzy Polskich.

„Część dyskutantów — pisze Mariamow — wykazała zrozumienie dążenie do pojęcia dogmatyzmu i sekciarstwa w literaturze oraz zjednoczenie wsieliskich sił literatury polskiej wokół wielkiej wspólnej sprawy. Równocześnie w wielu wystąpieniach wyczuwano silne dążenie o wiele mniej szlachetne”.

Omawiano nie tylko „sprawy własne”, literatury polskiej i jej problemy wewnętrzne, ale również i zagadnienia szersze. Szczególnie wielu dyskutantów poruszało problem historii literatury radzieckiej, zagadnienia teorii realizmu socjalistycznego i oceniła poszczególne utwory pisarzy radzieckich. Tego rodzaju rozszerzenie dyskusji należy powitać z radością.

Powracając do dyskusji literackiej w Polsce Mariamow podkreśla, iż według jego zdania —

...w Polsce zarzucały się głosy, że literatura polska ma prawo do zwolenników. Pierwsza znalazła wyraz w próbach sztucznego podziału historii literatury radzieckiej na dwa okresy.

twierdząc przy tym, iż wszystko, co zostało napisane do 1934 roku było postępowe i dobre. Natomiast twórczość po 1934 roku nacechowana jest administracyjnym przymusem, który ciągnął literaturę wstecz.

Druga błędna tendencja polega na twierdzeniu, jakoby literatura — realizmu socjalistycznego rzutowała całkowicie na wiek XIX i przytulała była do wzorów, które pozostawili wielcy klasycy rosyjscy i jakoby po szkolarsku powtarzała ona te wzory, ignorując wszystko, co osiągnęła literatura światowa w późniejszym okresie”.

Mariamow pisze, iż gorliwi obrońcy pierwszej tendencji stosują w istocie metodę antyhistoryczną.

Na dowód słuszności swej teorii Mariamow przytacza szereg przykładów i polemizuje z K. Toepflitzem, autorem artykułu „Katastrofa proroków”. Mariamow pisze, iż Toepflitz wykazał w swoim artykule brak nawet podstawowej wiedzy o procesie kształtowania się literatury radzieckiej.

„Tym niemniej Toepflitz operuje z całą stanowczością ocenami „autorytetów” pisarskich, jakby mogły być wyłączone chyba tylko z zapleśniałych roczników rosyjskich prasy emigracyjnej z lat 20-tych i 30-tych”.

Zupełnie bezpodstawne — zdaniem autora — i co najmniej lekkomyślne są próby ogłaszania metody realizmu socjalistycznego za skompromitowaną. Mariamow

ko głosom polskich pisarzy wubujących do „odrzucać” metody realizmu socjalistycznego.

(Dokończenie na str. 4)

Na tropach wiedzy o życiu

W końcu XVI w. genialny włoski przyrodnik i myśliciel Giordano Bruno głosił, że gwiazdy są dalekimi słońcami, wokół nich krążą planety, a na tych planetach rozwija się życie — aż do szczytu istot rozumnych. Było to bardzo śmiałe twierdzenie, które zyskało naukowe udowodnienie dopiero w naszych czasach. Bruno został osądzony przez kościół i spalony żywcem na stosie w Rzymie 17. II. 1600 r. w obecności papieża i kardynałów. Natomiast tego, który skazał go na śmierć, kardynała Roberto Bellarmino, przed 25 laty kościół ogłosił świętym.

WIELKA SENSACJA

W r. 1877 włoski astronom Schiaparelli doniósł, iż obserwując przez teleskop planetę Mars, zauważył na jej powierzchni wiele linii prostych, łączących się w niektórych miejscach, w innych zaś rozchodzących się dość regularnie. Uczony wyraził przypuszczenie, że jest to sieć kanałów, zbudowanych przez rozumnych mieszkańców tej planety.

Takie oświadczenie, działające bardzo silnie na wyobraźnię, narobiło wiele hałasu. Wkrótce stało się tematem rozmów.

Jednak w świetle nowszych badań okazało się, że sprawa nie jest taka prosta. Gdy przed 30 laty wszedł w akcję wielki

Świat filmu

Nowe filmy

Kontynuujemy listę filmów zagranicznych zakupionych przez Centralę Wynajmu Filmów. Z braku miejsca podajemy tylko tytuły i bardzo ogólnie treść filmów.

ANGLIA

„Raj kapitana” — komedia o marynarzu-bogactwie posiadającym dwie żony w dwóch różnych portach.
„Wierny małżonek” — treść podobna jak wyżej, z tą tylko różnicą, że film opowiada o człowieku, który stracił pamięć i ożenił się siedem razy.

FRANCJA

„French Cancan” — film o twórcy słynnego paryskiego kabaretu „Moulin Rouge”.
„Sprawa Maurizusa” — treść tragiczna omyłka w wyroku sądowym.
„Kochanek lady Chatterly” — wg powieści Lawrence’a pod tym samym tytułem.
„Miałem siedem córek” — komedia o dziewczętach z baletu, które postanowiły znaleźć projektora.
„Dziwne pragnienie pana Barda” — dramat psychologiczny. Starzejący się człowiek, który cierpi na manię prześladowczy; nie chce zejść ze świata nie zostawiając potomka.
„Pięćlorazki” — komedia. W roli głównej Fernand. Film o ośmiu i pięciu synach bliźniaków, podobnych zewnętrznie, ale o różnych usposobieniach.

NRF

„Ostatni akt”. — Treść: ostatnie dni Hitlera w bunkrze — kancelarii III Rzeszy.

WŁOCHY

Zakupiono wreszcie słynny film — będący jednym z największych osiągnięć włoskiego neorealizmu — „Umberto D”.
„Młyn na Padzie” — film sensacyjny, którego akcja toczy się wokół właściciela młyna — wyzyskiwacza.
„Płaszcz” — uwspółcześiona adaptacja noweli Gogola — „Szyneł”.



Wkrótce na ekrany naszych kin wejdzie film francuski „Czarna teczka”. Na zdjęciu: Jean — Marc Bory jako młody sędzia i Nelly Borgeaud w roli córki prokuratora.

Mówią na temat miłości...

KATARZYNA HEPBURN: — „Wieczna miłość musimy przeżywać wiele razy, aby mieć możliwość porównania”.
MICHELE MORGAN: — „Nigdy nie bałam się mężczyzny, który zbyt staroświecko zbliżył do mnie, ale tych, którzy szli za daleko”.
ANDRÉ NAUROIS: — „Kobiety twierdzą zawsze, że mają więcej kłopotów niż mężczyźni. To nieprawda. Oni tylko więcej ich pokazują”.



Scena z filmu „All Baba i czterdziestu rozbójników” z Fernandem w roli głównej.

Jak wygląda film kolorowy?

Czy wiecie, co to jest film kolorowy? Bo ja zapomniałem. Nie potrafiłbym nawet w przybliżeniu określić, kiedy ostatni raz widziałem barwny obraz na ekranach kin naszego województwa (wyłączam tutaj film pt. „Ci z pierwszej ekipy”, który w najlepszym razie leżał kolo filmu kolorowego i częściowo się kolorem zaraził). Sygnalizowano nam „Czerwone i czarne”, „A. W. I. ... jako filmy kolorowe, ale na ekranach zobaczyliśmy je w kopii czarno-białej. Trudno tu w jakimkolwiek stopniu wliczyć koszalińską delegaturę CWF. Jeśli na cały kraj idą 4 kopie kolorowe, trudno wyma-

gać, aby jedna z nich trafiła do Koszalina. Ale mimo wszystko nie myślimy zrezygnować z oglądania wynalazku, który zrodził się do brzych kilkanaście lat temu. Rozumowanie nasze jest następujące: w całej Polsce obowiązują jednakowe ceny biletów. Filmy kolorowe ukazują się na ekranach bardzo rzadko. Warto więc pomyśleć o wyprodukowaniu takiej ilości kolorowych kopii, aby przynajmniej co drugie województwo otrzymało jedną. Następnie drogą wymiany można by tak sprawą pokierować, że we wszystkich województwach wyświetlanoby filmy w kolorach naturalnych.

Mój życiorys

Do niedawna żaden szanujący się dziennikarz, a cóż dopiero mówić o satyryku, nie zaglądał nigdy do akt osobowych. Po pierwsze były „ściśle tajne”, a po drugie... nudne. Nowy wiatr, który uderzył w dziennikarstwo, przyniósł trochę materiału i satyrykom. Oto jeden z takich listków... życiorys typu mobilizacyjnego.

Janusz Księski

URODZIŁEM się w Szlacheckich Dolkach w roku 1928. Ojciec mój był właścicielem czteromorgowego majątku ziemskiego, będącego w posiadaniu naszego rodu od chwili uwłaszczenia. Całe wysiłki mojej młodości skoncentrowałem na niezłomnym postanowieniu ukończenia gimnazjum, aby w przyszłości móc wstąpić do korporacji. Niestety, wojna pokrzyżowała moje plany. Podczas wojny wstąpiłem do Gwardii Ludowej. Na swoje usprawiedliwienie muszę podać fakt, że w pobliżu nie było żadnego oddziału Armii Krajowej, co należy wziąć pod uwagę jako okoliczność łagodzącą.

Po wojnie nie zdałem matury i nie wstąpiłem na uniwersytet, gdyż korporacje już nie istniały. Z żalem muszę stwierdzić, że zamiast do KSM-u wstąpiłem do Związku Walki Młodych. Przyczyną był brak uświadomienia ideologicznego. Z tego samego powodu nie miałem, niestety, żadnych tak zwanych trudności ideologicznych. Z dumą muszę jednak zaznaczyć, że w roku 1949 otrzymałem wlos nie otrzymałem nagany organizacyjnej. Rok później kupiłem sobie wąskie spodnie. Złosiłwi — a gdzieś takich nie brak — twierdzą, że była to tylko omyłka krawca, ale

obecną zdałem sobie sprawę, że był to podświadomy wpływ na ducha naszą uciemięszoną narodowość.

W dwa lata później, kiedy odprowadzałem do domu podpie tego kolegę zatrzymał nas patrol milicji i w ramach reżimu stalinowskiego przez jeden dzień byłem więziony w izbie zatrzymania. W roku 1953 przeczytałem „Gaz 303” Antoniego Marczyńskiego, co jest chyba niewątpliwym dowodem, że w duszy mojej zaczęły się już legnąć tak charakterystyczne dla okresu dojrzwania wątpliwości, które starałem się jak najusilniej pogłębiać. W tym też celu zacząłem uczyć się tańczyć bogi-woogi, a jeżeli nie osiągnąłem jeszcze na tym polu wybitniejszych rezultatów należy to przypisać raczej wrodzonym antyfanecznym zdolnościom.

Muszę jeszcze dodać, że mój wujek przed wojną i przez długie jeszcze lata po wojnie prezentował prywatną inicjały węg będąc właścicielem kiosku z gazetami i papierosami. Kuzyn mój za propagandę wolnego stylu życia był trzykrotnie więziony oraz raz ukarany grzywną. Ja sam, w ostatnich dwóch latach brałem ożywiony udział w zwalczaniu stalinizmu wypisując w każdym szalecie, do którego los mnie zaprowadził



Wkrótce na naszych ekranach ukaże się film francuski pt. „Czarownica”. W rolach głównych zobaczymy Marinę Vlady (widoczną na zdjęciu) i Nicole Courcel.

DOBRA PAMIĘĆ

Doznała aktorka komediowa z teatru „Rozmaitości” w Warszawie — Niewiarowska, przemówiła się ze swą koleżanką o to, że tamta się o niej wyraziła, iż na starość traci pamięć.

— Ja tracę pamięć! — zawołała do niej — ja, która do tej chwili mogę ci wyliczyć w porządku chronologicznym wszystkich twych kochanków!

I tu wystąpiła z dokładną listą nazwisk i imion mężczyzn, których liczba była istotnie imponująca.

CZYSTA SZTUKA

Brigitte Bardot trafiła na bardzo wytworne przyjęcie. Jedną z dam zwróciła się do niej:

„Mam nadzieję, że tym razem o filmie, w którym pani występuje, będzie można powiedzieć, że jest czystą sztuką”.

Brigitte Bardot odpowiedziała:

— Ależ oczywiście — w tym filmie kąpię się aż trzy razy.

AUTOGRAF KIPLINGA

W Londynie opowiadano kiedyś, że redakcja jednego z czasopism wypłaca powieściopisarzowi Rudyardowi Kiplingowi aż sześć szylingów za wyraz. Pewna dama z wyższego towarzystwa chciała mieć autograf Kiplinga i posłała mu sześć szylingów z prośbą o jedno „jedyne słowo”.

Odwrotną pocztą Kipling odpowiedział: — „Dziękuję”.

„Nowy Mir”

(Dokończenie ze str. 3)

rzekomo na tej podstawie, iż pod standardem tej metody ukazywały się nie książki, a w dziedzinie literatury znawstwa są zle artykuły zniekształcające jej zasadę.

„Dyskusje w polskim środowisku literackim — pisze dalej Mariamow — które poprzedziły zjazd pisarzy, zbyt często podkreślały różnicę między tym, czym jest istota metody realizmu socjalistycznego w teorii, a czym w praktyce i co ją zniekształca. W dyskusji tej przeważał patos negowania. Podniecony tym patosem W. Woroszyłski dyskutując o realizmie socjalistycznym nie omieszczał w ślad za Toepflitzem wykrzyknąć: „Zegnaj, micio”.

W dalszym ciągu swego artykułu Mariamow stwierdza, iż komentator „Przełomu Kulturalnego”, który podpisał się inicjałami I. B., w artykule poświęconym wywiadowi znanego krytyka, który stwierdził, iż „grupy”... które potrafiły powiedzieć swoje twarde „nie”, stanęły wobec kryzysu w momencie, gdy od nich żądano programu opartego o swoje „tak”.

Uczestnicy zjazdu — stwierdza dalej Mariamow — oczekiwali takiego „tak” i od Wiktora Woroszyłskiego, który aktywnie występował przed zjazdem z artykułami, których patos negowania doprowadził do tak wysoce stopnia, iż zatarły się w nim granice

FRASZKI

NA WYŻSZE CENY GAZET

Owe cen zmiany — prosta wymowa, logiczny rys ma: zniknęły z prasy zbyt tanie słowa — zdrożały pisma!

ZBYT CZULE USCISKI

Dobra rzecz — przyznacie — każda przyjaźń bliska, byle by przyjaźniel zbytnie mocno nie ścisłał.

„KOMPETENTNY”

O dowcipie gębacza pouczał ponuro — i gryzacz nóż w zębach, krztusił się kultura...

KRYTERIUM

Dla niejednego autora kryterium prawdy się zmienia: kiedyś się radził cenzora, a dziś — własnego sumienia.

WITOLD DEGLER

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka

ika	2	bel		5	a	4	X	50
o					e			b
6	a	o	p		8	i	m	b
m		e	a		o			W
t		g	t	a	r	a	k	a
				a		a		
10		11	o	o	a	t	o	12
		z	i	a		o	e	a
14		y	t	o	m		15	o
		a	k				i	k
16		r	a	s	a		17	l
								a

Znaczenie wyrazów.
Pozostaje: 1. Gruby drut telefoniczny zabezpieczony powłoką izolacyjną, 3. Rodzaj tłuszczu, 6. Bieg konia, 7. Drzewo wysokogórskie, 8. Owad, 11. Krzewiciel nowych metod pracy, 14. Wielki wąż niejadłowy, 15. Środek lożo mocny, 16. Piękno, 17. Sala szkolna.
Pienowo: 1. Ptak, 2. Może być kolejowy lub tramwajowy, 4. W mitologii starożytnej bóstwo wywierające dodatni lub ujemny wpływ na życie człowieka, 5. Lęk, 7. Zastawa, 8. Mieszkanie domu, 10. Ptak, 11. Mię, 12. Wesołe widowisko złożone z występów tanecznych, wokalnych i innych, 13. Wielka łódź.
ZAGADKA
Zecer zauważył, że ze słowa „CENNIK” można ułożyć nazwisko znakomitego polskiego uczonego.
W rozwiązaniu należy podać nazwisko uczonego i nazwę reprezentowanej przez niego gałęzi wiedzy.
Termin nadsyłania rozwiązań — 2 tygodnie.
Na kopercie prosimy zaznaczyć „Rozrywki umysłowe”.
Rozwiązanie zadań z dnia 5 stycznia br.
Rebus: — Busograf — Stefan Okrzeja.
Zagadka: — Port — trop.
Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowali:
Stanisław Kozak, Szczecinek, Jerzy Miłkowski, Sławno, Al. Wojska Polskiego 19, m. 2, Wanda Gajzer, Słupsk, ul. Szczecińska nr 12, m. 3, Marek Szymoniak, Białoogard, ul. Wojska Polskiego nr 34, m. 3, Aleksandra Kempinska, Koszalin, ul. Chelmonskiego nr 8, m. 4.